80 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

4 listopada 2025 NR 257 (18348)

Sport

Wieczysta karuzela

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport adf3d85464

Na urodziny Sekula

Niepokonani od pięciu ligowych meczów Nafciarze wskoczyli na pozycję wicelidera ekstraklasy.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		POGOŃ
32	posiadanie piłki	68
5	strzały celne	9
10	strzały niecelne	13
6	rzuty rożne	8
5	faule	6
0	spalone	1
1	żółte kartki	1

Można planować, szkicować, wymyślać jubileusze, a życie i tak pisze swoje, często nieprzewidywalne, scenariusze. Tak było w 20 minucie spotkania na Orlen Stadionie im. Kazimierza Górskiego. Na tę minutę płoccy fani przygotowali specjalną oprawę i odśpiewali „Sto lat" na cześć płocczanina, kapitana i wychowanka klubu, a także najskuteczniejszego zawodnika w historii Wisły, Łukasza Sekulskiego, obchodzącego tego dnia 35 urodziny. Notabene sam zawodnik zapraszał sympatyków na „największą urodzinową imprezę w mieście". Doprawdy niewiele brakowało jednak, by fetę zepsuli goście, wyprowadzając groźną kontrę, po której Rajmund Molnar trafił w poprzeczkę!

Prezent dla solenizanta

Ale los sprzyjał gospodarzom udowadniając, że niewykorzystane sytuacje mszczą się. Kilkadziesiąt sekund później po drugiej stronie Žan Rogelj centrował z boku pola karnego, po drodze piłka delikatnie otarła się o stopę Leonardo Koutrisa, totalnie zaskakując i wpadając „za kołnierz" Valentina Cojocaru. Ot, taki pechowy „samobój" - szczególny prezent dla solenizanta...

Pierwsza połowa generalnie nie obroniła powiedzenia, że szczęście sprzyja lepszym, bo Pogoń rozgrywała dobry mecz, a do wspomnianej 20 minuty była nawet bliższa objęcia prowadzenia. - W kolejnym spotkaniu powtarza się to samo. Bardzo dobrze wchodzimy w mecz. Mamy dwie-trzy sytuacje, których nie potrafimy wykorzystać, a potem niewykorzystane sytuację mszczą się na nas – mówił niepocieszony Adrian Przyborek, zmierzając na przerwę. Oddajmy jednak, że i wiślacy mieli okazje, a najlepszą - jubilat, którego strzał z siedmiu metrów został zablokowany na linii bramkowej.

Wszedł i huknął

Jeśli ktoś miał jeszcze wątpliwości co do naszych rozważań o nieprzewidywalności piłki, to początek drugiej połowy musiał rozwiać je definitywnie. W 56 minucie na boisku pojawił się Dani Pacheco, a Wisła tuż po jego wejściu miała rzut wolny. Piłkę ustawił sobie właśnie hiszpański zmiennik i przymierzył tak fenomenalnie, że rumuńskiemu bramkarzowi Portowców nie pozostało nic innego, jak po raz drugi wyrzucić piłkę z sieci.

Wcale nie taki „Leszcz"

W 70 minucie legenda Nafciarzy opuściła boisko, wyściskana przez pochodzącego ze... Szczecina trenera Mariusza Misiurę, który swoją przygodę jako zawodnik zaczynał właśnie w barwach Portowców. Dwie minuty później stadion zaczął skandować „Leszczyński, Leszczyński", gdy bramkarz gospodarzy intuicyjnie wybronił nogami uderzenie z bliska Molnara. Pogoń w końcówce naciskała, rozkręcała się, ale „Leszczu" - naszym zdaniem MVP meczu - zachował czyste konto.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★★

Wisła Płock **2:0 (1:0)** Pogoń Szczecin

1:0 – Koutris, 22 min (samobójcza), 2:0 – Pacheco, 57 min (wolny)

WISŁA P.: Leszczyński 8 – Sangre 6, M. Kamiński 6, Edmundsson 6 – Rogelj 6, Kun 6, Tavares 5 (56. Pacheco 4), Nowak 5 (69. Mijusković 2), Lecoeuche 6 (87. Nastić niesklas.) – Sekulski 6 (69. Niarchos 2), Jurić 5 (69. Salvador 2). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Custović, Kalandadze, Pomorski, Djalo.

POGOŃ: Cojocaru 5 – Ali 2 (46. Lis 3), Keramitsis 6, Huja 5, Koutris 2 (46. Borges 3) – Juwara 2 (46. Smoliński 4), Ulvestad 5 (76. Mukairu niesklas.), N'Diaye 5 (76. Biegański niesklas.), Przyborek 7 – Molnar 6, Grosicki 7. Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: K. Kamiński, Loncar, Mendy, Pozo, Paryzek.

Sędziował: Paweł Malec (Łódź) - 8. **Asystenci**: Michał Gajda (Zgierz) i Łukasz Sierocki (Łódź). **Widzów** 8371. **Czas gry** – 101 min (49+52). **Żółte kartki**: Tavares (7. faul) - Juwara (45+1. faul).



Fot. Leszek Szymański/Pressfocus

Pogoń i Wisła stworzyły dobre widowisko, ale z prezentu cieszył się Łukasz Sekulski (nr 20).



Fot. Michał Kępczierski / Press Focus

Dominik Piła próbował... rozcinać obronę gości.

Zmarnowany wieczór

Muszą bardzo kochać Cracovię i Zagłębie kibice, którzy nie opuścili trybun w trakcie tego bardzo słabego spotkania.

Cracovia oferowała zniżki dla studentów i darmowe bilety dla szkółek piłkarskich, by podbić frekwencję na mecz rozgrywany w poniedziałek i z mało elektryzującym rywalem. Trafiło na taki występ, że nowi na stadionie na długo mogą się zrazić do futbolu.

Protest kibiców

Po rozpoczęciu meczu stadion opuścili kibice z „młyna", poprzedzając to wznoszeniem m.in. wulgarnych okrzyków. Policja po raz kolejny udaremniła im zaprezentowanie oprawy z pirotechniką z okazji 40-lecia zgody z Sandecją Nowy Sącz. Zaczęli wracać około 30 minuty i... nie stracili wiele, patrząc na wydarzenia na murawie. Zorganizowanego dopingu dla Pasów nie było jednak słychać do końca spotkania. Fanatycy z Kałuży nie mają szczęścia, bo już raz musieli przełożyć akcję. Przed rywalizacją z Rakowem funkcjonariusze przeszukali pomieszczenia na stadionie i zarekwirowali ponad 500 sztuk środków pirotechnicznych. Cóż, są to rzeczy zakazane na stadionach i dopóki się to nie zmieni, będzie trwała zabawa w kotka i myszkę między służbami a fanami.

Prosto w Buricia

W ekstraklasie po raz pierwszy jako kapitan wyprowadził Cracovię na boisko Mikkel Maigaard. Duńczyk zastąpił w tej roli pauzującego za kartki Gruzina Otara Kakabadze. Z kolei na pozycji numer dziesięć wystąpił do niedawna kontuzjowany Bośniak Ajdin Hasić i po raz pierwszy grał z drugim najbardziej kreatywnym piłkarzem gospodarzy – Mateuszem Klichem. I co? Do przerwy z ich strony... zero błysku. Gospodarze nie są mistrzami ataku pozycyjnego, ale wczoraj tak musieli grać. Bardzo aktywny na prawym wahadle był Dominik Piła, ale do przerwy mecz nie zachwycił, a strzały krakowian nie zrobiły wrażenia na bramkarzu. Poza jednym, gdy Piła napędził akcję, Mauro Perković dośrodkował z lewej, a Filip Stojilković zagłówkował z dwóch metrów - tyle że wprost w Jasmina Buricia.

Chcieli, ale nie umieli

Goście prezentowali się tak, jakby pasował im jak najdłużej utrzymujący się bezbramkowy remis. Po przerwie nic się nie zmieniło. Cracovia chciała, ale nie za bardzo umiała zabrać się za Miedziowych. Lubinianie przyjechali po remis i go mają, ale pokazali bardzo złe oblicze i gdyby można było przyznawać ujemne punkty, to chętnie byśmy ich nimi „obdarowali". Wstyd!

Michał Knura

OCENA MECZU ★

Cracovia **0:0** Zagłębie Lubin

CRACOVIA: Madejski 5 – Szutalo 4, Henriksson 5 (85. Zahiroleslam niesklas), Wójcik 5 – Piła 6, Klich 3 (85. Rakoczy niesklas.), Maigaard 4, Perković 5 – Hasić 3 (71. Al-Amari niesklas.), Minczew 3 (64. Aleksić 4) – Stojilković 4. Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Praszelik, Olafsson, Knap, Biedrzycki, Jugas, Traore.

ZAGŁĘBIE: Burić 5 – Corluka 5 (30. Orlikowski 4), Nalepa 5, Ławniczak 5, Jakuba 5, Lucić 3 – Reguła 2 (61. Szmyt 2), Kocaba 2, Makowski 2 (90+4. Kolan niesklas.), Dziewiatowski 3 (61. Wdowiak 2) – Rocha 2 (61. Kosidis 2). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Michalski, Woźniak, Radwański, Sypek.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 4. **Asystenci**: Marek Arys i Marcin Janawa (obaj Szczecin). **Czas gry** - 96 min (47+49). **Widzów** 9112.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		ZAGŁĘBIE
68	posiadanie piłki	32
3	strzały celne	3
11	strzały niecelne	5
2	rzuty rożne	0
3	spalone	0
11	faule	11

1. Górnik	14	29	26:12
2. Wisła (b)	13	25	18:9
3. Jagiellonia	13	24	25:17
4. Cracovia	13	22	21:14
5. Lech (m)	13	21	22:20
6. Korona	14	20	16:12
7. Raków	13	20	16:17
8. Radomiak	14	19	25:24
9. Zagłębie	13	18	25:18
10. Legia (p, sp)	13	17	15:13
11. Widzew	14	17	21:21
12. GKS	14	17	20:24
13. Pogoń	14	17	20:25
14. Motor	13	15	18:23
15. Arka (b)	14	15	10:25
16. Lechia	14	10	23:31
17. Bruk-Bet (b)	14	10	17:28
18. Piast	12	8	10:15

1-2 – LM, 3-4 – LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek

Sport adf3d85464

Twardo stąpamy po ziemi

Rozmowa z **Sondre Lisethem,** napastnikiem Górnika Zabrze

Górnik zagrał dobry mecz przeciwko Arce, a pan zdobył w tym starciu efektownego gola na 1:0. Jak skomentuje pan niedzielną wygraną 5:1?

- Pokazaliśmy jakość. Kiedy gra się z niżej w tabeli notowanym przeciwnikiem, to trzeba pokazać i udowodnić swoją wyższość na boisku. Nam się to udało. Pokonaliśmy wyraźnie rywala przed kompletem kibiców. Takie zwycięstwo bardzo cieszy, tym bardziej kiedy jest tylu ludzi na trybunach. Trzeba im w zamian coś dać. W niedzielę to się udało.

Taka frekwencja chyba mocno pomaga...

- Oczywiście! To dla nas taka dodatkowa motywacja, bodziec. Cieszę się, że kibice kupują bilety na nasze mecze.

W ciągu zaledwie czterech dni rozegraliście dwa mecze z Arką. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim spotkaniu z gdynianami graliście w tym samym zestawieniu. Mimo tego nie było po was widać zmęczenia. Jak to wytłumaczyć?

- Wszystko zależy od mentalu, od nastawienia. Budzisz się rano i czujesz, jesteś zmęczony albo nie. Jak jesteś zawodowym piłkarzem, to granie dwóch meczów w tygodniu nie jest problemem. To przecież nasz zawód, jesteśmy do tego przygotowani. Z takimi rzeczami trzeba sobie radzić, tak do tego podchodzę.

U siebie zagraliście z Arką znacznie lepiej niż u niej. Z czego to wyniknęło?

- Też w dużej części z warunków. W Gdyni był mocny wiatr, padało, ale to też część futbolu. Zresztą w ekstraklasie kiedy gra się na wyjeździe, to nigdzie nie jest łatwo.

Zdobył pan piątą bramkę w sezonie...

- Zadaniem napastnika jest trafienie do siatki... Jestem z przodu i moim zadaniem jest też utrzymanie się przy piłce, ciężka praca na rzecz drużyny. Kiedy daje się to jeszcze pogodzić ze zdobywaniem bramek, to jest to świetna sprawa. Staram się wywiązywać ze swoich zadań. Co do tego niedzielnego trafienia - Lukas Ambros potrafi znaleźć miejsce na zagranie dobrej, prostopadłej piłki, bo to zawodnik o dużej jakości. Trzeba znaleźć przestrzeń, żeby w takie pole wbiec i teraz mi się to udało.



Fot. PressFocus

W ten sposób obrońcy rywali powstrzymują Sondre Lisetha (nr 23).

Nie jest pan czasami sfrustrowany decyzjami sędziów? Często jest pan zatrzymywany na granicy faulu, a wręcz faulem, a gwizdek arbitrów milczy.

- Czasami wydaje się, że sędziowie mogliby odgwizdać przewinienie. Staram się, jak mogę, żeby utrzymać się przy piłce.

Jest pan w bardzo dobrej formie i zastanawiamy się, czy jest szansa na powołanie pana do reprezentacji Norwegii?

- Wiecie przecież, jacy piłkarze grają w ofensywnej formacji naszej reprezentacji. To najlepsi napastnicy na świecie, z Erlingiem Haalandem na czele! Na tym ten temat zakończmy (uśmiech). Ja teraz cieszę się, że jestem w Górniku. Wychodzimy na boisko i chcemy wygrać w każdym spotkaniu. Mamy dobrą mentalność, ale też zachowujemy pokorę, bo wiadomo, że trudniejszy czas też przyjdzie.

W przeszłości zdarzało się, że zdobywał pan po 10 goli na sezon w takich drużynach, jak Gneist i Fana.

- Dobra, ale to było na drugim poziomie rozgrywkowym i 10 lat temu. Nie ma co do tego wracać, bo liczy się to, co jest teraz. Strzelałem bramki w przeszłości, dalej potrafię to robić.

Prowadzicie w lidze ze sporą przewagą, wygraliście trzy kolejne spotkania, a przy okazji macie serię dziewięciu nieprzegranych meczów. Jaki jest cel Górnika?

- Kiedy do końca rozgrywek zostało jeszcze 20 meczów, to nie można mówić o żadnym sukcesie. Twardo stąpamy po ziemi, zachowujemy pokorę i koncentrujemy się na codziennej, ciężkiej pracy. Tylko w taki sposób, tylko z takim podejściem można coś ugrać. Przed nami krótki odpoczynek po meczu z Arką i już szykujemy się do kolejnego spotkania. Jeśli myślisz o tym, co będzie za kilka miesięcy, to tracisz koncentrację na tym, co przed tobą w najbliższych dniach.

Właśnie, już w piątek wieczorem w Lubinie mecz z Zagłębiem. Czego możemy się spodziewać?

- Kolejnego ciężkiego meczu. Pojedziemy tam na pewno z takim nastawieniem, z jakim wychodzimy na wszystkie mecze w tym sezonie – chcemy wygrać.

Rozmawiał Michał Zichlarz

BRAMKI LISETHA

	Mecze/gole
■ Eliteserien (norweska ekstraklasa)	106/13
■ OBOS-ligaen (1. liga norweska)	27/9
■ Ekstraklasa	23/5

Wrócił Feio i w Radomiu się śmieją!

Krewki Portugalczyk z przytupem wrócił na polskie boiska.

Portugalski trener po nieudanej przygodzie w Dunkierce objął zespół Radomiaka i... wygrał z Lechią w Gdańsku. Zadecydował o tym zjawiskowy gol Capity, przy którym zaskrzypiały mi zawiasy w żuchwie. Jakąż trzeba mieć wyobraźnię, żeby po przyjęciu piłki zatrzymać się i uderzyć - jak to się mówi - „z kroka" z taką fantazją. Można rzec – angolańską! Precyzyjnie bita dość mocna piłka przelobowała zaskoczonego reprezentanta Nowej Zelandii, Aleksa Paulsena.

Capita już mniej kapita(lny)

Radomiak grał mądrze. W pierwszej połowie jego piłkarze faulowali zaledwie trzy razy - tylko kiedy musieli, a że nie musieli… Lechia starała się, po trzech minutach Tomas Bobcek trafił w słupek, ale przecież trudno było publiczności się z tego cieszyć. W 55 min Capita mógł podwyższyć, popędził z piłką, kilku defensorów Lechii mimo przyśpieszonego oddechu nie potrafiło go dogonić, ale tym razem nie uderzył tak bajecznie jak w 1. połowie, więc Paulsen nie dał się zaskoczyć.

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		RADOMIAK
45	posiadanie piłki	55
5	strzały celne	6
8	strzały niecelne	4
8	rzuty rożne	4
2	spalone	1
11	faule	3
2	żółte kartki	4

Niech żyje nam rezerwa!

Po przerwie Lechia miała świetne okazje na wyrównanie, tylko co z tego? W 65 min Bobcek wyprzedził Adriana Diegueza, minął już bramkarza, ale jego strzał z bramki ofiarnie wybił na róg Jan Grzesik. Potem piłki w świetnej sytuacji nie sięgnął rezerwowy Bohdan Wjunnyk po podaniu wzdłuż bramki rezerwowego Awada Allaha. Obaj weszli na boisko kilkadziesiąt sekund wcześniej! Rezerwowy Radomiaka zrobił więcej: Michał Kaput wybił piłkę z bramki, podobnie jak wcześniej Grzesik.

W pierwszej połowie Radomiak szczęścia nie potrzebował, w drugiej – skorzystał z niego zanadto. W 83 min kolejny jego rezerwowy, Elves Balde z Gwinei, uciekł lewym skrzydłem. Jego strzał Paulsen jeszcze odbił, ale nieszczęśliwie. Z drugiej strony poprawił Roberto Alves, a muśnięta przez rezerwowego Edmonda Tapsobę piłka zmieniła kierunek i wpadła do bramki. Początkowo sędzia gola nie uznał, ale VAR sprawił, że decyzję zmienił. Tapsoba uczcił bramkę efektownym saltem w tył.


Fot. PAP/Marcin Gadomski

Kontrowersyjny Portugalczyk triumfuje w Gdańsku.

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk **1:2 (0:1)** Radomiak

0:1 – Capita, 35 min (asysta Lopes), 0:2 – Tapsoba, 87 min (asysta Alves), 1:2 – Wjunnyk 90+3 min (asysta Kurminowski)

LECHIA: Paulsen 6 – Kłudka 4, Plana 5, Rodin 5, Vojtko 5 – Mena 5, Żelizko 5, Neugebauer 5 (82. Kurminowski niesklas.), Cirković 4 (69. Wjunnyk 4) – Kapić 5 (69. Awad Allah 1), Bobcek 5. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Olsson, Diaczuk, Carenko, Głogowski, Kałahur, Wójtowicz, Sezonienko.

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Ouattara 5, Kingue 5, Dieguez 5, Grzesik 7 – Vasco Lopes 5 (61. Balde 1), Alves 5, Camara 5 (72. Kaput niesklas.), Wolski 4 (61. Donis 1), Capita 7 (83. Tapsoba 1) – Maurides 5 (72. Depu niesklas.). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Kopas, Jerke, Blasco, Cichocki, Joao Pedro, Romario, Molendowski.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 7. **Asystenci**: Bartosz Jaszyński (Warszawa) i Jakub Jankowski (Łódź). **Widzów** 7646. **Czas gry** - 100 min (47+53). **Żółte kartki**: Bobcek (7. faul), Vojtko (90+6. faul) – Vasco Lopes (41. faul), Capita (73. faul), Donis (79. faul), Ouattara (90+7. niesp. zach.)

Piętka na pocieszenie

Lechię stać było jedynie na gola pocieszenia w doliczonym czasie. Zdobył go z bliska Wjunnyk, a wspaniałym podaniem piętką popisał się Dawid Kurminowski. Potem zdążyła się wydarzyć jeszcze przepychanka między obiema drużynami po starciu przy linii bocznej.

Przyszedł Feio i w debiucie osiągnął wyjazdowe zwycięstwo. Pierwsze Radomiaka od marca (wtedy z Koroną w Kielcach).

(pacz)

Sport adf3d85464

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Co ma wisieć, a co nie

Nie ma kolejki, co więcej - dnia, żeby nie było głośno o arbitrach. Jest o czym mówić i o czym pisać, ale czy o to chodzi? Teraz na świeczniku jest Bartosz Frankowski. W Białymstoku nie potrafią się pogodzić z jego decyzją o niepokazaniu czerwonej karki Josemie w meczu 13. kolejki w Zabrzu w poprzednią niedzielę i fani Dumy Podlasia wywiesili obraźliwy transparent uderzający w arbitra z Torunia.

Przyznam, że jestem wielkim przeciwnikiem kneblowania tego, co kibice wieszają na stadionie; tego, co chcą wyrazić. Jasne, groźby czy ordynarne hasła nie mają prawa pojawiać się na sportowych obiektach. Przy okazji decyzji sędziego Pawła Raczkowskiego, który tak się przejął hejtem, że przerwał mecz Jagiellonii z Rakowem, wyciągnięto mu kilka „kwiatków". Czemu nie przerwał gry podczas derbów Trójmiasta, kiedy fani Lechii wywiesili obraźliwy transparent uderzający w Arkę? Czemu nie interweniował swego czasu w Częstochowie, kiedy w niewybredny sposób atakowano Afimico Pululu? A „słynna" oprawa Cracovii w marcu 2024? Bojówka „Jude Gang" wywiesiła na sektorówce postać trzymającą w jednej ręce zakrwawiony nóż, a w drugiej obciętą głowę kibica Wisły...

Swoich broni, a innych nie? Nie tak to powinno wyglądać. Swoją drogą obecni rządzący aż się palą do wprowadzenia ustawy o mowie nienawiści. Chcą, żeby było jak w Wielkiej Brytanii, gdzie średnio kilkadziesiąt osób dziennie jest zatrzymywanych za tzw. hate speech, czyli właśnie mowę nienawiści.

Aż trudno sobie wyobrazić, jak mogłoby to wyglądać na polskich stadionach. Pewnie ligowe rozgrywki nie zostałyby dokończone... No bo kto ma arbitralnie zdecydować, co ma wisieć a co nie? Traktować wszystko uznaniowo? Jeden zwróci uwagę na taki napis, a inny na coś zupełnie innego. Pamiętam mistrzostwa świata w Hiszpanii w 1982 roku, kiedy Biało-czerwoni grali o półfinał z ZSRR, a za jedną z bramek rozwinięto olbrzymich rozmiarów transparent z logo „Solidarności", akurat wtedy zawieszonego związku. U nas trwał przecież stan wojenny. Tysiące osób było internowanych, inni się ukrywali. Rzeczony transparent pojawił się na trybunach słynnego stadionu Camp Nou w Barcelonie! Nie wisiał długo, bo interweniował sowiecki ambasador. W drugiej połowie został zwinięty przez hiszpańską policję. Został jednak zauważony i było z tego powodu wiele radości, jak z bezbramkowego remisu, który dał nam awans – po raz drugi w historii – do półfinału mistrzostw świata.

Nie da się ustawą uregulować wszystkiego. Transparenty o takiej czy innej treści będą się pojawiały na stadionach tak długo, jak długo kibice będą przychodzić na trybuny. Nikt nie jest w stanie tej kwestii uregulować i... nawet nie powinien tego robić. Czasy cenzury minęły u nas w 1989 roku i oby już nie wróciły!

Obrażać i wyzywać nie można, więc pozostaje chyba tylko praca u podstaw, czyli apelowanie, proszenie, tłumaczenie. Może do kogoś to trafi i zanim w przyszłości coś wywiesi, to się dwa razy zastanowi, czy aby robi to w dobrej wierze.

WYDARZENIE KOLEJKI/KONTROWERSJA KOLEJKI

Historia przerwanego meczu



Fot. Michał Kość / Press Focus

To przez ten transparent mecz w Białymstoku został przerwany.

Przerwanie w 58 min przez sędziego Pawła Raczkowskiego niedzielnego spotkania Jagiellonii z Rakowem z powodu wulgarnego transparentu wywieszonego przez kibiców gospodarzy uruchomiło dyskusję na temat tego, gdzie leży granica treści, które na stadionach pojawić się mogą.

Przypomnijmy, że arbiter postanowił stanąć w obronie kolegi po fachu - Tomasza Frankowskiego - który w mniemaniu białostockich fanów wypaczył wynik poprzedniego meczu Dumy Podlasia z Górnikiem Zabrze (1:2), nie odgwizdując faulu Josemy na wychodzącym na czystą pozycję Dimitrisie Rallisie. Na płótnie, które pojawiło się w drugiej połowie, kibice zasugerowali, że arbiter obstawił wynik meczu, a do tego jest „menelem". To stwierdzenie było nawiązaniem do wcześniejszych wybryków arbitra, który w sierpniu zeszłego roku został zawieszony za to, że pod wpływem alkoholu (1,5 promila) - wspólnie z Tomaszem Musiałem - wyrwał znak drogowy w Lublinie przed meczem Ligi Mistrzów. Obaj sędziowie zostali zatrzymani przez policję w trakcie jego „transportu", a potem zawieszeni przez PZPN.

Po meczu Raczkowski wydał oświadczenie, w którym uzasadnia powody podjęcia takiej decyzji. „Nie zgadzamy się na mowę nienawiści, hejt ani jakiekolwiek formy wulgarnego obrażania. Takie zachowania nie mają nic wspólnego ze sportową rywalizacją i zasadami fair play, które są fundamentem futbolu. Chcę również podkreślić, że w niższych ligach sędziowie bardzo często spotykają się z agresją słowną i fizyczną, a także z groźbami oraz próbami naruszenia nietykalności cielesnej. To zjawisko jest absolutnie niedopuszczalne i wymaga stanowczej reakcji całego środowiska piłkarskiego. Są sprawy nieakceptowalne i muszą spotkać się z jednoznaczną reakcją. Boisko piłkarskie powinno być miejscem sportowych emocji, a nie nienawiści. Każdy, kto uczestniczy w meczu - zarówno na murawie, jak i na trybunach - powinien pamiętać o wzajemnym szacunku" – czytamy w oświadczeniu.

O ile transparent personalnie obrażający oraz oskarżający bez żadnych dowodów sędziego należy jednoznacznie potępić, o tyle kontrowersje wzbudza fakt, że do takich działań doszło dopiero w momencie, gdy bezpośrednio dotknięty został sędzia. Czy przerywanie meczów z powodu wulgarnych treści na trybunach może stać się powszechną regułą? To temat do szerszej dyskusji, my na początek zaprosiliśmy do niej Michała Listkiewicza.

Mariusz Rajek

Arbiter spopularyzował idiotów

Rozmowa z **Michałem Listkiewiczem**, byłym sędzią międzynarodowym i prezesem PZPN-u



Sędzia Paweł Raczkowski przerwał mecz w Białymstoku. Słusznie?

- Wreszcie się ktoś odważył! Szkoda,że tak późno. Nie chodzi mi o sędziów, bo wobec nich to akurat rzadko są takie transparenty imienne, natomiast wcześniej były sytuacje, gdy reakcja powinna być bardziej stanowcza. Choćby na meczu Hutnik – Wisła, gdzie zawisł skandaliczny transparent w odniesieniu do Wisły. Niestety problem jest w tym, że kluby współpracują z ludźmi, którzy takie paskudztwa wywieszają. Nie wierzę, aby ktoś był w stanie transparent o długości 15 metrów wnieść pod kurtką. Musiał on być wcześniej przygotowany, złożony na stadionie, a potem wyeksponowany.

Co do niedopuszczalnej formy przekazu nie ma wątpliwości, natomiast nastroje antysędziowskie potęguje fakt, że do przerwania meczu doszło dopiero w momencie, gdy treść dotknęła bezpośrednio środowiska sędziowskiego.

- Nieważne jest to, kogo dotyka taka treść, ale to, że jest ona niedopuszczalna. Wcześniej nie obrażano kogoś personalnie, tylko jakąś grupę. Jeżeli ktoś z takim transparentem przeszedłby ulicą, zostałoby to uznane za przestępstwo. Jest też druga strona medalu - gdyby nie działania sędziego Raczkowskiego, to poza tymi, co go wymalowali i byli na stadionie, nikt by o nim nie wiedział. Nieświadomie arbiter spopularyzował tych idiotów. Gwoli ścisłości dodajmy też, że to nie sędzia przerwał mecz, bo on nie ma takiego prawa, tylko delegat.

Przerywanie meczów w takich sytuacjach stanie się teraz standardem?

- Otrzeźwieć muszą kluby i przestać chodzić na układy z kibicami. Teraz trafiło na sędziego, a gdyby padło na piłkarza? To są rzeczy jednoznacznie wstrętne. Hejt, jaki w ostatnim czasie jest rozpuszczany w kierunku sędziów powoduje, że młodsi boją się sędziować. W wyższych klasach rozgrywkowych sędziowie mają specjalne szkolenia, jak sobie radzić w takich sytuacjach. Żyjemy w takich czasach, że ludzie często są zagubieni, zdesperowani i hejtem poprawiają samopoczucie. Wolność słowa kończy się tam, gdzie narusza się wolność innego człowieka. Tutaj ewidentnie do tego doszło. Często chodzę na mecze dzieci i to, co się tam dzieje, jest przerażające. Rodzice bywają wulgarni, obrażają nie tylko sędziów, ale również młodych piłkarzy. To koszmar! Takich scen nie ma we Francji, Anglii, Niemczech.

W ostatnim czasie mamy jednak do czynienia z poważnymi błędami sędziów...

- A piłkarze nie popełniają błędów? Jestem wielkim fanem trenera Adriana Siemieńca, ale jeżeli on wygaduje, że Jagiellonię okradziono z punktów w meczu z Górnikiem, to ja bardzo przepraszam, ale o czym tu jest mowa? Jeśli brak rzutu wolnego z ponad 20 metrów i czerwonej kartki dla rywala jest odebraniem punktów, to niech trener Jagiellonii spojrzy na Raków, który grając w dziesiątkę, potrafił wygrać z Lechią. To jest demagogia. Błędy sędziów były, są i będą, podobnie jak trenerów czy piłkarzy. Na sędziego jest najłatwiej zwalić winę. Bardzo rzadko natomiast czytam, żeby trener się przyznał, że wystawił zły skład czy obrał złą taktykę. Sędziowie muszą mieć grubą skórę i być przygotowani na krytykę.

Jakich konsekwencji mogą spodziewać się w Białymstoku?

- Może dojść do zamknięcia trybuny, na której pojawiły się te transparenty, na jeden mecz. Do tego dojdzie pewnie kara finansowa, bo klub musiał wiedzieć o tym transparencie, a jednak się na to zgodził. Chcę zaznaczyć, że generalnie nie mam nic przeciwko transparentom, tylko nie mogą one uderzać w godność innych osób. Jestem fanem transparentów patriotycznych.

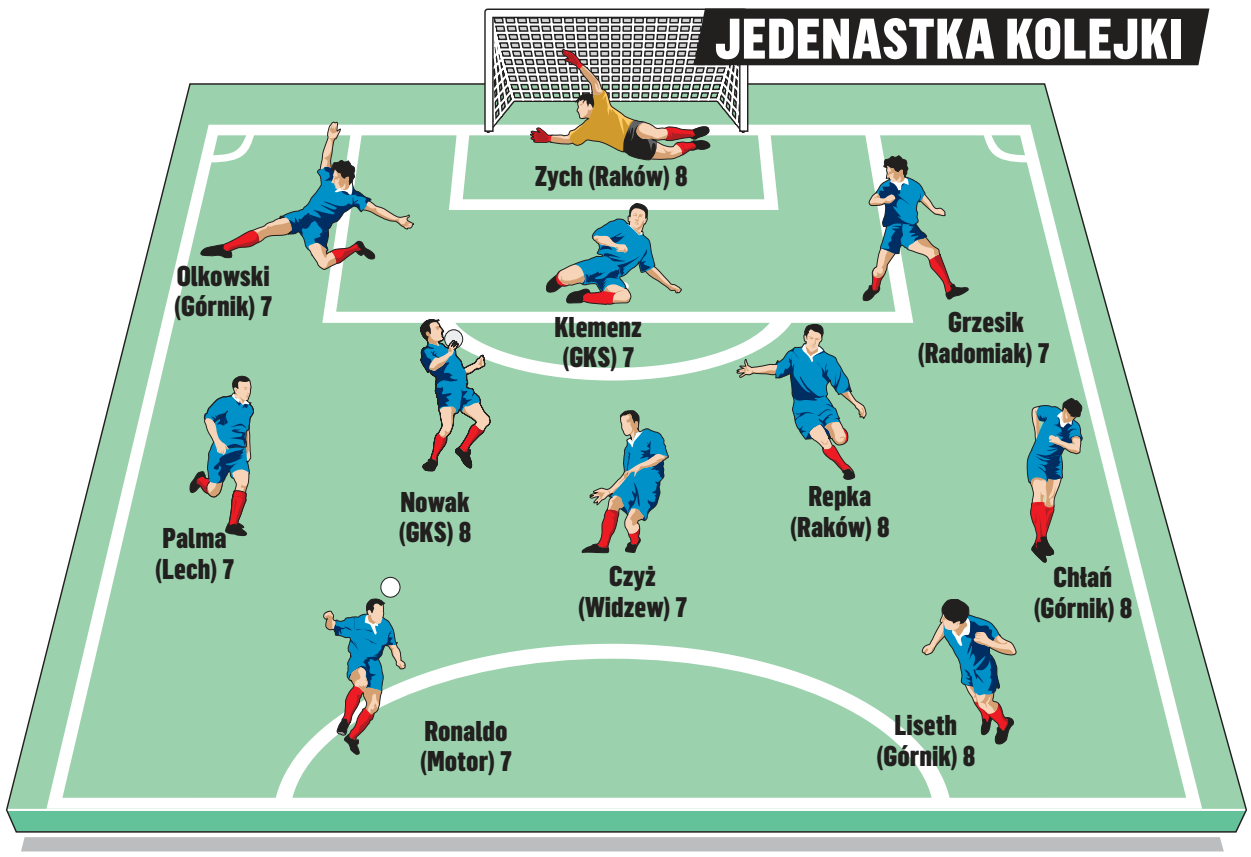
Frustrację i agresję kibiców mógł spotęgować fakt, że błędu dopuścił się sędzia zawieszony wcześniej za paradowanie ze znakiem drogowym pod wpływem alkoholu...

- Nikt nie jest kryształowy. Ilu piłkarzy było zatrzymanych za jazdę pod wpływem alkoholu? Każdy, kto popełnił czyn karalny, musi ponieść karę, ale potem zasługuje na kolejną szansę.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Sport adf3d85464

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Oliwier ZYCH**
Zagrał drugi mecz w lidze w barwach Rakowa i po raz drugi znalazł się w jedenastce kolejki. Nie jest to przypadek, że Marek Papszun zmienił solidnego Kacpra Trelowskiego i postawił na 21-latka, który spisuje się znakomicie.

■ **Paweł OLKOWSKI**
W niedzielę zagrał szóste spotkanie w wyjściowym składzie w tym sezonie. Częściej wchodził z ławki lub oglądał mecze z boku boiska, ale pokazuje, że jest ważną postacią zespołu Michala Gasparika.

■ **Lukas KLEMENZ**
W poprzednim sezonie raz wpisał się na listę strzelców. Minęło 14 kolejek bieżących rozgrywek, a już trzykrotnie pokonywał bramkarzy. W Niecieczy otworzył wynik, a przy okazji pomógł GKS-owi w utrzymaniu czystego konta.

■ **Jan GRZESIK**
U Joao Henriquesa wykazywał się w ofensywie. Po zmianie szkoleniowca w Radomiaku nadal jest czołową postacią, ale w poniedziałek zabłysnął w obronie. Skutecznie interweniował na linii bramkowej, gdy wydawało się, że radomianie muszą stracić gola.

■ **Luis PALMA**
Lech w ostatnich tygodniach zawodzi. Jeśli kibice Kolejorza mogą mieć jakiekolwiek powody do optymizmu, powinni skupić się na reprezentancie Hondurasu. Palma dwoi się i troi, żeby mistrz Polski przestał się kompromitować. W meczu z Motorem zdobył czwartą bramkę w ekstraklasie.

■ **Bartosz NOWAK**
Z tygodnia na tydzień 32-latek coraz bardziej zadziwia. Jednym podaniem sprawia, że defensywa rywali staje się kompletnie bezradna. Brał czynny udział przy dwóch trafieniach GieKSy w meczu z Bruk-Betem.

■ **Szymon CZYŻ**
Choć Widzew wygrywał z Legią 1:0, zakończył mecz remisem. Trener Igor Jovicević może być jednak zadowolony z tego, jak zaprezentował się pomocnik. W poprzednim sezonie był wypychany z Rakowa, w niedzielę był jednym z lepszych zawodników na boisku.

■ **Oskar REPKA**
Już jako piłkarz GKS-u Katowice udowodnił, że potrafi odnaleźć się w polu karnym. Po przejściu do Rakowa musiał chwilę poczekać na gola w lidze. W końcu jednak dopiął swego, i to od razu dwukrotnie!

■ **Maksym CHŁAŃ**
Ukrainiec po przejściu z Lechii do Górnika robi wiele, żeby dorównać Ousmane'owi Sow. 22-latek już w poprzednich meczach prezentował się nieźle, a w meczu z Arką zdobył jedną z pięciu bramek dla zabrzańskiej drużyny.

■ **Fabio RONALDO**
Chwaliliśmy w ostatnich dniach Karola Czubaka, który rozstrzelał się w barwach Motoru. Tymczasem w Poznaniu kibicom z Lublina zaimponował Ronaldo, który wpisał się na listę strzelców, a także „asystował" przy samobójczym trafieniu Joelu Pereiry. W końcu... nazwisko zobowiązuje.

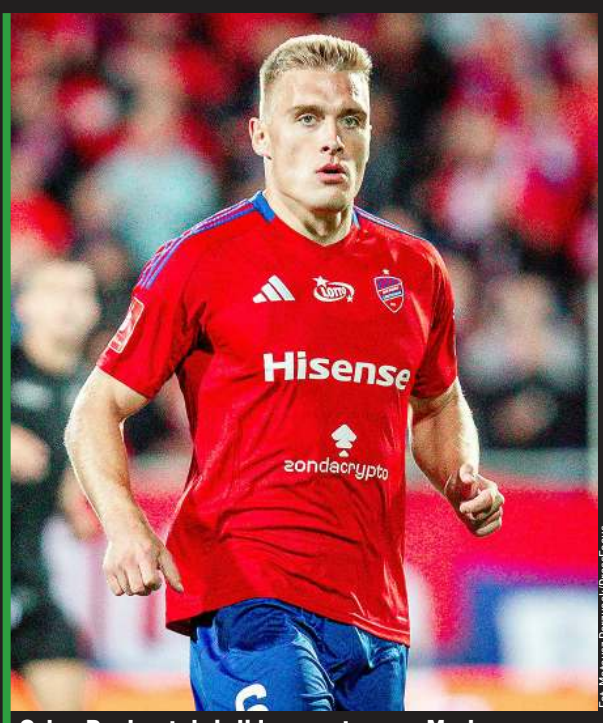
■ **Sondre LISETH**
Norweg dołączył do Górnika zimą poprzedniego sezonu. W rundzie wiosennej nie zdobył ani jednego gola. Po rozpoczęciu nowych rozgrywek, a przy okazji po zmianie trenera, nagle odzyskał skuteczność - już uzbierał pięć goli. Pewnie dlatego, że jako napastnik ma do bramki rywala duuużo bliżej, niż jako defensywny pomocnik, którą to rolę przypisywano mu w taktyce zabrzan wiosną.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - OSKAR REPKA

■ W poprzednim sezonie Repka był czołową postacią GKS-u Katowice, trzymając w ryzach środek pola ówczesnego beniaminka. Przyczynił się do utrzymania klubu w ekstraklasie. Ponadto środkowy pomocnik był drugim najlepszym strzelcem zespołu z ośmioma golami (Sebastian Bergier strzelił tych bramek dziewięć).
Na początku lipca Repka zamienił Katowice na Częstochowę (Raków skorzystał uruchomił klauzulę odstępnego, zawartą w kontrakcie zawodnika z GieKSą) i szybko stał się kluczowym elementem drużyny. Pierwszego gola dla nowego zespołu zdobył już w drugim spotkaniu, przeciwko MSK Żilinie (3:0) w eliminacjach Ligi Konferencji. Drugą bramkę zaliczył na początku października w starciu starcie z Universitateą Craiova (2:0) już w fazie ligowej. Długo jednak czekał na zdobycz ligową w barwach Medalików. Kiedy pomocnikowi już się ta sztuka udała, postanowił ustrzelić... dublet i zrobił to w prestiżowym spotkaniu z Jagiellonią .
Zawodnik urodzony w Bydgoszczy w zeszłych rozgrywkach świetnie odnajdywał się w polu karnym, a gdy tylko piłka poleciała na jego głowę, w większości sytuacji kończyła się golem. Repka ponownie udowodnił to w Białymstoku. Najpierw wykorzystał dośrodkowanie Michaela Ameyawa z rzutu rożnego, a następnie najprzytomniej zachował się w „szesnastce", gdzie technicznie uderzył odbitą piłkę i trafił do siatki. – Nie zatrzymuję się i dopiero otwieram licznik. Oby kolejne strzały wpadały do siatki – powiedział po spotkaniu pomocnik Rakowa.

Miłosz Cebo



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Oskar Repka stał się liderem u trenera Marka Papszuna.

Snajperzy wystąp	
8	Imaz (Jagiellonia)
7	Bobcek (Lechia)
	Czubak (Motor)
	Ishak (Lech)
	Sow (Górnik)
	Stojilković (Cracovia)
6	Bergier (Widzew)
	Rocha (Zagłębie)
	Pululu (Jagiellonia)
	Sekulski (Wisła)
5	Alvarez (Widzew)
	Błanik (Korona)
	Grosicki (Pogoń)
	Grzesik (Radomiak)
	Maurides (Radomiak)
	Kossidis (Zagłębie)
	Liseth (Górnik)

Na trybunach	
23171	**ZABRZE** (Górnik - Arka)
22692	**POZNAŃ** (Lech - Motor)
18446	**BIAŁYSTOK** (Jagiellonia - Raków)
17894	**ŁÓDŹ** (Widzew - Legia)
9122	**KRAKÓW** (Cracovia - Zagłębie)
8371	**PŁOCK** (Wisła - Pogoń)
7646	**GDAŃSK** (Lechia - Radomiak)
3321	**GLIWICE** (Piast – Korona)
3132	**NIECIECZA** (Bruk-Bet - GKS)

Żółte 34/Czerwone 1	
0/0	Cracovia
0/0	Zagłębie
1/0	Bruk-Bet
1/0	Górnik
1/0	Korona
1/0	Wisła
1/0	Pogoń
1/0	Motor
2/0	GKS
2/0	Lechia
2/0	Lech
2/0	Raków
3/0	Korona
3/0	Widzew
3/0	Legia
4/0	Radomiak
5/0	Jagiellonia
2/1	Piast

Kryształowy gwizdek	
8	Paweł Malec (Łódź)
8	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Sebastian Krasny (Kraków)
5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4	Damian Kos (Wejherowo)
4	Karol Arys (Szczecin)

TYPOWALI





	TRENER Dietmar Brehmer	PIŁKARZ Tomasz Foszmańczyk	„SPORT" Wojciech Filipiak
Bruk-Bet – Katowice ■ Wynik 0:3	1:0	2:2	0:2 ✔
Piast – Korona ■ Wynik 0:0	2:1	1:1 ✔	1:1 ✔
Górnik – Arka ■ Wynik 5:1	3:1 ✔	0:0	3:0 ✔
Lech – Motor ■ Wynik 2:2	1:1 ✔	3:1	2:1
Jagiellonia – Raków ★ ■ Wynik 1:2	2:2	2:1	0:2 ★
Widzew – Legia ■ Wynik 1:1	1:0	1:1 ✖	3:3 ✔
Wisła – Pogoń ■ Wynik 2:0	0:2	1:1	0:0
Lechia – Radomiak ■ Wynik 1:2	3:0	1:1	3:1
Cracovia – Zagłębie ■ Wynik 0:0	2:1	2:0	1:2

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
86 pkt	96 pkt	82 pkt

Sport adf3d85464



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Nie ma szczęścia brazylijski defensor opolan.

Samobójcza specjalizacja

Cassio już w drugim meczu z rzędu wpakował piłkę do swojej bramki, pieczętując porażkę Odry

Patrząc na miejsca w tabeli zajmowane przez Pogoń i Odrę, można poniedziałkowy mecz w Pruszkowie podsumować słowami: gospodarze, walczący o pozycję wicelidera, pokonali pierwszoligowego średniaka. Pogoń rzeczywiście wygrała z Odrą, ale...

Wbrew pozorom to nie gospodarze dyktowali warunki gry. Ba, w pierwszej połowie goście rozgrywali piłkę oraz atakowali grodziszczan już na ich połowie, a drużyna Piotra Stokowca nastawiła się na kontry i... w 14 min mogła się cieszyć. Długie zagranie z obrony na prawe skrzydło sprawiło, że Oliwier Olewiński wdarł się w pole karne przeciwników i wypracował okazję strzelecką Kacprowi Łosiowi. Wprawdzie Mateusz Abramowicz zdołał odbić piłkę, ale nie na tyle skutecznie, żeby zażegnać niebezpieczeństwo. Wręcz przeciwnie. Odbita przez bramkarza, stała się łatwym łupem dla Rafała Adamskiego, który praktycznie z linii bramkowej dopełnił formalności.

Podopieczni Jarosława Skrobacza po stracie gola jeszcze mocniej zaatakowali i Paweł Kieszek w bramce Pogoni miał pełne ręce roboty. To głównie dzięki doświadczonemu bramkarzowi faworyci zachowali czyste konto do 45 min, ale i tak schodzili na przerwę z remisem. W doliczonym czasie pierwszej połowy, po dośrodkowaniu Adama Chrzanowskiego, Adrian Purzycki wolejem z 6 metrów sprawił, że dobra gra opolan została nagrodzona.

Po przerwie mecz był ciekawy i obaj bramkarze mogli się wykazać, ale szczęście uśmiechnęło się do Pogoni. W ostatnich sekundach spotkania, gdy już wydawało się, że Odra przedłuży serię spotkań bez porażki do ośmiu, Łoś dośrodkował z rzutu wolnego, a Cassio tak niefortunnie musnął futbolówkę głową, że pokonał Abramowicza. Jeżeli dodamy, że 6 dni wcześniej, w meczu 1/16 finału Pucharu Polski dobrze grający Brazylijczyk również główką wpakował piłkę do swojej bramki, stawiając pieczęć na awansie Piasta Gliwice, to okaże się, że wychowanek Internacional Porto Alegre „wyspecjalizował się" w samobójczych trafieniach.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Odra Opole

2:1 (1:1)

1:0 – Adamski, 14 min, 1:1 – Purzycki, 45+2 min, 2:1 – Cassio, 90+2 min (samobójcza, głową)

POGOŃ: Kieszek – Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski – Olewiński (77. Baranowski), Łoś, Staniszewski (85. Jaroń), Konstantyn (85. Kargulewicz) – Jędrasik (69. Lis), Adamski, Szczepaniak (77. Gieroba). Trener Piotr STOKOWIEC.

ODRA: Abramowicz – Kendzia, Cassio, Chrzanowski – Spychała (64. Miłosz), Purzycki, Lucas Ramos, Szkliński (64. Mida) – Perez (72. Kobusiński), Przybyłko (72. Muratović), Przikryl. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 700. **Żółte kartki**: Łoś. Gieroba – Spychała, Cassio, Kobusiński, Purzycki, Szrek.

Obudzili się po przerwie

Śląsk pierwszy zdobył gola w starciu z ŁKS-em, ale po siedmiu minutach już przegrywał.

Łódzki KS wygrał ze Śląskiem po raz pierwszy od dwudziestu lat i jest w tym sezonie niepokonany na swoim boisku w lidze (pięć zwycięstw i dwa remisy). Mający ostatnio dobrą passę Śląsk nie przedłużył z kolei serii trzech zwycięstw i pożegnać się musiał z drugim miejscem w tabeli.

Wszystko co najciekawsze w tym meczu działo się po przerwie, a właściwie po... drugiej przerwie, bo od 52 min przez prawie kwadrans gra była niemożliwa z powodu zadymienia racami. Zapis minutowy bramek i zmian trzeba więc skorygować o ten czas, a w sumie druga połowa została przedłużona o całe 15 minut.

Kozaków za mało w Śląsku

W pierwszej połowie oba zespoły wymieniły się jednym ciosem: w 4 min strzał Benjamina Tomy obronił Michał Szromnik, a w 38. debiutującemu w meczu ligowym 18-letniemu Łukaszowi Jakubowskiemu pomogła poprzeczka po strzale grającego z meczu na mecz coraz lepiej wychowanka akademii Arsenalu, 20-letniego Michała Rosiaka. To jednak nie bramkarze byli głównymi aktorami tego spotkania, bo napastnikom obu drużyn trudno było przebić się przez zaporę linii obronnych. Miłosz Kozak w drugiej linii Śląska nie miał dostatecznego wsparcia, w ŁKS-ie zawodziły skrzydła.

Siedem emocjonujących minut

O wyniku zadecydowało siedem minut. Śląsk objął prowadzenie po strzale Kozaka z rzutu wolnego za faul Artura Craciuna na Rosiaku. Chwilę później Fabian Piasecki doczekał się wreszcie na podanie w pole karne od skrzydłowego Jaspera Loeffelsenda i swoją pierwszą od 19 sierpnia bramką wyrównał wynik. Rosiak i Craciun niedługo potem wrócili na pierwszy plan tego spektaklu, bo wrocławianin sfaulował Piaseckiego w polu karnym, a „jedenastkę" wykorzystał bezlitośnie stoper ŁKS-u rodem z Mołdawii. Teraz górą był Craciun, a Rosiak ten dobry do tej pory występ powinien był zakończyć z czerwoną kartką, bo nie wiedzieć czemu sędzia nie dał mu po faulu w polu karnym drugiej żółtej.

Poprzeczka zawieszona... w dobrym miejscu

Zadanie utrzymania prowadzenia przez następne pół godziny było dla ŁKS-u bardzo trudne, ale zostało zrealizowane, mimo coraz większej przewagi gości w końcowej fazie spotkania. Znów jednak od napastników lepsi byli obrońcy i... poprzeczka łódzkiej bramki, od której w tym meczu piłka odbiła się trzy razy, w tym po strzale Antoniego Klimka w 12. (!) doliczonej minucie. W spotkaniu dwóch równorzędnych zespołów więcej szczęścia mieli jednak gospodarze.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

ŁKS – Śląsk Wrocław

2:1 (0:0)

0:1 – Kozak, 67 min (wolny), 1:1 – Piasecki, 70 min, 2:1 – Craciun, 74 min (karny)

ŁKS: Jakubowski – Loeffelsend (84. Krykun), Rudol, Kupczak, Craciun, Norlin (90+4. Głowacki) – Ernst, Wysokiński, Mokrzycki – Toma (90+8. Balić), Piasecki (84. Lewandowski). Trener Szymon Grabowski.

ŚLĄSK: Szromnik – Rosiak (79. Guercio), Szota, Malec, Linares – Samiec-Talar (79. Marjanac), Sokołowski (90+8. Yriarte), Jezierski, Kozak (90+8. Klimek), Szarabura (79. Warchoł) – Banaszak. Trener Ante Simundzic.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 6468. **Żółte kartki**: Rudol – Rosiak

1. Wisła	15	38	43:12
2. Pogoń G. M. (b)	15	28	32:22
3. Śląsk (s)	15	27	26:22
4. Chrobry	15	25	21:14
5. Polonia B. (b)	15	24	22:16
6. Wieczysta (b)	15	23	32:23
7. ŁKS	15	21	24:23
8. Ruch	15	21	22:23
9. Stal R.	15	21	24:26
10. Miedź	15	21	23:30
11. Pogoń S.	15	20	21:17
12. Polonia W.	15	20	23:25
13. Odra	15	19	15:17
14. Puszcz (s)	14	14	14:17
15. GKS	15	12	21:32
16. Stal M. (s)	14	11	18:30
17. Górnik	15	10	18:30
18. Znicz	15	10	16:36

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 - spadek

Zaplanowane na poniedziałkowy wieczór spotkanie Puszczy Niepołomice ze Stalą Mielec zostało odwołane z powodu złego stanu boiska.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Fabian Piasecki (z lewej) i Artur Craciun zapewnili ŁKS-owi wygraną.

Sport adf3d85464


Artur Skowronek nie zdążył wyprowadzić tyszan z kryzysu.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Cierpliwość się skończyła

Seria dziewięciu ligowych meczów bez zwycięstwa sprawiła, że Artur Skowronek zakończył przygodę z GKS-em Tychy.

GKS TYCHY

Trudne chwile przeżywał w ostatnich tygodniach Artur Skowronek. Dostał czas na poprawienie wyników GKS-u Tychy, ale od 25 sierpnia, czyli od siódmej kolejki, w której Trójkolorowi przegrali ze Stalą Mielec 0:1, zespół nie zaznał smaku zwycięstwa. W tym czasie tylko raz (!) zremisował w rywalizacji z Wieczystą Kraków w połowie października. Dlatego władze klubu nie wytrzymały do listopadowej przerwy reprezentacyjnej i wczoraj podjęły decyzję o zwolnieniu szkoleniowca.

Skowronek w Tychach pracował od 28 sierpnia 2024 roku. Zastąpił Dariusza Banasika i na „dzień dobry" musiał radzić sobie z kryzysem. Bardzo długo nie był w stanie poprawić wyników tyszan. Nie potrafił znaleźć recepty na wszystkie bolączki. Tym samym nie odniósł zwycięstwa w dziesięciu pierwszych meczach w roli szkoleniowca GKS-u. Wówczas klub wykazał się cierpliwością, co się opłaciło, bo zespół w rundzie wiosennej grał fantastycznie. Zaczął hurtowo wygrywać. Od końca listopada przegrał tylko dwa mecze: z Bruk-Betem (1:2) i Wisłą Kraków (0:2). Był nawet blisko dostania się do strefy barażowej.

Rozpoczął się nowy sezon, ale GKS nie przedłużył świetnej serii. Choć początek był obiecujący (dwie wygrane z Polonią Warszawa 2:1 i Miedzią Legnica 4:3), to z czasem było coraz gorzej i zespół ma tylko punkt przewagi nad strefą spadkową. Zwolnienie szkoleniowca w ostatnich tygodniach wydawało się tylko kwestią czasu.

(kaj)

1
PUNKT
w ostatnich dziewięciu meczach w 1. lidze zdobył GKS Tychy pod wodzą Artura Skowronka. W trakcie fatalnej serii drużyna przegrała m.in. 0:4 ze słabym Zniczem Pruszków. O zwolnieniu Skowronka zadecydowano z kolei po piątkowym spotkaniu z Ruchem , które zakończyło się rezultatem 1:2. Dzięki temu Niebiescy przełamali serię czterech (a nawet pięciu, jeśli policzymy pucharową wpadkę z Avią Świdnik 1:3) meczów bez zwycięstwa. Natomiast fatalna passa GKS-u trwa, a z problemem będzie musiał poradzić sobie nowy trener.

Biorę to na klatę

Rozmowa z **Jakubem Bierońskim**, kapitanem GKS-u Tychy.

Co można powiedzieć po kolejnej porażce, tym razem w derbach z Ruchem?

– Że jesteśmy w mega-trudnej sytuacji. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz byliśmy w takiej. W takich meczach trzeba starać się podwójnie. Naprawdę bardzo chcieliśmy i bardzo wierzyliśmy, że się odbijemy. Nie udało się i nie zostaje nic więcej, jak w końcu się obudzić.

Pojawia się jedno pytanie – dlaczego?

– Jakbyśmy wiedzieli, to byśmy nie podtrzymywali tej serii.

Ale na co zwracał uwagę sztab?

– Na bardzo wiele rzeczy, bo dużo rzeczy nie funkcjonowało – i tyle. Sztab analizował to wszystko bardzo dobrze, również przeciwników, ale mam wrażenie, że po naszej, piłkarzy stronie stało to, że tego nie realizowaliśmy.

Jest w tym trochę pecha?

– Na pewno. Myślę, że dużo też siedzi w głowie.

Latem przebudowano całą linię obrony GKS-u. Zburzono fundament i wybudowany nowy. Jaki to może mieć wpływ na waszą grę?

– Jasne, jest zupełnie nowa drużyna, ale po to robiliśmy transfery, żeby podtrzymać to, co było na wiosnę. Wtedy wyglądaliśmy bardzo dobrze. Jednak po niezłym początku mamy teraz taką zadyszkę, że ciężko w ogóle coś powiedzieć.

Chciałem zapytać pana jako kapitana, czy patrząc po codziennych treningach, myśli pan, że w zespole jest więcej czy mniej jakości niż wiosną?

– Ciężko ocenić. Jest inna drużyna, zupełnie inaczej trenujemy, zmieniliśmy też ustawienie. Nie znam dokładnej odpowiedzi na to pytanie – czy tak, czy nie.

Opaska kapitańska waży więcej podczas takiego kryzysu?

– Nie jest łatwo, ale... całej drużynie nie jest łatwo. W pewnym stopniu jestem za to odpowiedzialny. To mój pierwszy sezon jako kapitana i myślę, że można wyciągnąć z tego bardzo dużo doświadczenia. Jesteśmy w bardzo ciężkim momencie.

Trudno było wejść w buty po niezwykle szanowanym w Tychach Nemanji Nediciu, który z kolei przejął opaskę wieloletniego kapitana, Łukasza Grzeszczyka? Duże nazwiska w GKS-ie.

– Nie jest łatwo, tym bardziej po okresie „Nemy", którego bardzo dobrze znam i mogę spokojnie powiedzieć, że jest legendą w tym klubie. Uczę się tej roli cały czas. Chcę się rozwijać i myślę, że w kolejnej rundzie wyciągniemy wiele wniosków z bieżących problemów. Ale najpierw musimy się obudzić, bo sytuacja w tabeli robi się coraz trudniejsza.

Rozmawiał Piotr Tubacki


Jakub Bieroński zagrał dla GKS-u 64 razy i w najbliższym meczu może wyrównać swój wynik z Podbeskidzia Bielsko-Biała, którego jest wychowankiem.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus


Gino Lettieri znów musi szukać pracy.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Szybki wylot

Nie minął nawet miesiąc od zatrudnienia Gino Lettieriego w Wieczystej, a Włocha już w Krakowie nie ma.

WIECZYSTA KRAKÓW

Gino Lettieri nie popracował długo w Wieczystej Kraków. W klubie został zatrudniony 10 października, a wczoraj został zwolniony. Powód takiej decyzji jest oczywisty – Włoch w trzech meczach zdobył tylko punkt. Nie nadeszła więc nagła poprawa wyników. Co więcej, Lettieri w trzech spotkaniach poniósł tyle samo porażek, co jego poprzedni Przemysław Cecherz w ciągu 12 kolejek od początku rozgrywek. Niedzielne spotkanie z Miedzią, które zakończyło się wynikiem 2:3, przelało czarę goryczy i Wieczysta znów pozostała bez pierwszego trenera. Na razie obowiązki szkoleniowca przejął Rafał Jędrszczyk, który w sztabie Lettieriego pełnił funkcję asystenta.

Tym samym Wieczysta ma na utrzymaniu dwóch trenerów, którzy w klubie już nie pracują. Pierwszym jest Cecherz, który miał umowę obowiązującą do końca sezonu. Drugim jest Lettieri, którego kontrakt także miał trwać do ostatniej kolejki.

Teraz, już po fakcie, w Krakowie zapewne zastanawiają się, czy zwolnienie Cecherza rzeczywiście było konieczne. W końcu z 52-latkiem Wieczysta znajdowała się na drugim miejscu i przegrała tylko dwa spotkania. U siebie była niepokonana. Z kolei z Lettierim nie dość, że nie wygrała ani jednego spotkania, to jeszcze przegrała w roli gospodarza, 27 października z Pogonią Grodzisk Mazowiecki (2:3). Krakowianie wypadli poza podium i teraz muszą gonić czołówkę, jeśli myślą o tym, żeby wywalczyć bezpośredni awans do ekstraklasy. Z kim u steru będą starać się zrealizować cel?

(kaj)

24
DNI
pracował w Wieczystej Gino Lettieri. W tym czasie poprowadził drużynę w trzech meczach. Przebił więc swój „rekord" z poprzedniej pracy: w tajskim Uthai Thani pracował od 26 maja do 8 października bieżącego roku. W tym czasie rozegrał siedem spotkań, nie wygrywając ani razu. Włoch najlepiej w ostatnim czasie poradził sobie w litewskim Poniewieżu, z którym w sezonie 2023 sięgnął po mistrzostwo kraju.

Sport adf3d85464

Jak zatrzymać maszynę?

Rozmowa z **Jerzym Dudkiem**, byłym bramkarzem Liverpoolu i Realu Madryt



Fot. IMAGO/PressFocus

Czy faul to dziś jedyny sposób, by Liverpool powstrzymał Kyliana Mbappe?

Liverpool miał świetny sierpień i wrzesień też – niemal do końca. Jaka jest pańska diagnoza późniejszej zadyszki?

- Liverpool miał zaskakująco dobry początek. Po krótkim okresie przygotowawczym – byłem nań zaproszony, widziałem wielkie zainteresowanie „The Reds" wśród mediów w Hongkongu i Tokio – wszyscy zakładali, że będzie potrzebować nieco czasu, by „doszlifować" sposób gry, skuteczność. A on – mimo wielu znaczących zmian personalnych - zaczął sezon wspaniale. Nie chcę powiedzieć, że szczęśliwie, ale większość zwycięskich goli zdobywał w ostatnich minutach. Ot, takie charakterystyczne - jak to nazwano - „zwycięstwa w stylu Liverpoolu". Myślę, że w ten sposób uśpiona została czujność związana z budową nowego zespołu. Jakby trochę zapomniano, że zawodnicy powinni dostać nieco czasu na zaaklimatyzowanie się, na dobre poznanie oczekiwań trenera wobec nich i nauczenie się własnych zadań. Okres przygotowawczy był krótki, nowi gracze mieli niewiele czasu na wspólną pracę z zespołem, a duże zamieszanie wokół drużyny sprawiało, że tego czasu tym bardziej ubywało. Stąd wzięły się kontuzje – m.in. Alexandra Isaka. Zawsze tak jest, że grając na początku wyłącznie na świeżości, musisz ostatecznie zapłacić urazem. No i stąd wzięła się owa zadyszka: Liverpool zaczął przegrywać... „w stylu Liverpoolu"; w samych końcówkach, pozwalając rywalom na kontry w ostatnich minutach.

Pewnie zbyt proste byłoby sprowadzenie porażek do nieobecności bramkarza Alissona. Na ile jednak jego kontuzja mogła mieć wpływ na mental drużyny? I na ile Mamardaszwili jest dziś jego godnym zastępcą?

- Alisson rzeczywiście jest wielki w trudnych sytuacjach. Ma wspaniałą intuicję. Kiedy trzeba pomóc zespołowi, on... zawsze jest. Jest jak najlepszy snajper, strzelający wtedy, gdy jest najtrudniej. Alisson broni, gdy jest najtrudniej. Giorgi Mamardaszwili natomiast potrzebuje czasu, by nabrać „ogłady". Jest utalentowanym bramkarzem, pokazał to na mistrzostwach Europy z reprezentacją Gruzji. Nie można go jednak krytykować za porażki, to kwestia całego zespołu. Cieszy się na pewno z każdej minuty; dla niego to wielka szansa, by się pokazać, i udowodnić, że zasługuje na miano zmiennika numer 1. Bo jednak Alisson kontuzji ma całkiem sporo – i w zeszłym sezonie, i dwa lata wcześniej mu się też zdarzały.

Kiedy rozmawialiśmy przed rozpoczęciem fazy ligowej Ligi Mistrzów, podkreślał pan prawie pół miliarda wydane przez Liverpool tego lata. Ekitike strzela, Wirtz niekoniecznie, a Isak walczy głównie z kontuzjami.

- Liverpool poszedł va banque. Poczuł krew; postanowiono wzmocnić zespół na każdej pozycji; wietrząc szansę, że można ugrać jeszcze więcej. My dziś „The Reds" próbujemy rozliczać na początku sezonu, a przecież najważniejsze rzeczy zdarzą się w jego końcówce, za pół roku. To wtedy będzie potrzebować zawodników w ich najlepszej dyspozycji. I oni zapewne wtedy w niej będą. Na razie muszą przepracować okres „uczenia się" drużyny.

Ostatnie 2:0 z Aston Villą to dowód, że kłopoty się skończyły?

- To zwycięstwo daje nadzieję na zakończenie kryzysu, choć moment jest wciąż trudny, skoro już we wtorek trzeba grać z z Realem. Daje jednak dozę satysfakcji i optymizmu, odbudowuje pewność siebie, być może uciszy też coraz powszechniejszą krytykę. Inaczej przystępuje się do gry z TAKIM rywalem, jak „Królewscy", gdy wygrało się wcześniejszy mecz przed swoimi fanami. Łatwiej wtedy o to, by kibice byli „dwunastym zawodnikiem", a to w trudnych chwilach jest zawsze bardzo potrzebne i pożądane. To stamtąd, z trybun, też musi przyjść mentalny „kop". Reasumując – jeszcze bym chwilę poczekał z ogłaszaniem końca kryzysu, ale... pora na to jest najwyższa. Dziw bowiem, że ten kryzys trwał tak długo!

Czym dla Liverpoolu jest mecz z Realem?



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Jerzy Dudek sentymentalnie związany jest i z Liverpolem, i z Realem. Więc będzie 1:1?

- To wielka i piękna historia. To zawsze są mecze o wielkim napięciu. Rywalizacja boiskowa jest na najwyższym poziomie, a satysfakcja po wygranej – przeogromna. Pamiętam swoją wizytę z Realem na Anfield Stadium. Mimo tego, że grali na co dzień w tak wielkim klubie, jak „Królewscy"; mieli doświadczenie z wielu wielkich aren piłkarskich i z meczów o wielką stawkę, moi ówcześni koledzy zaskoczeni byli atmosferą stadionu, oszołomieni dopingiem. Anfield po prostu jest wyjątkowe, podkreślali to Raul, Iker Casillas, Ronaldo... To absolutnie topowe spotkanie, choć na tym etapie Ligi Mistrzów jeszcze nie będzie mieć tak wielkiego znaczenia, jak ewentualny półfinał czy finał. Gra się o prestiż. Liverpool gra też o to, by pokazać, że kryzys już za nim, a Real o to, by potwierdzić, że potrafi grać z mocnymi. Trochę to bowiem w ostatnim czasie kwestionowano, dopiero wygrane El Clasico z Barceloną uspokoiło krytyków.

W przypadku Realu – patrząc na jego wyniki – tak naprawdę najważniejsze wydaje się pytanie: jak zatrzymać Kyliana Mbappe?

- Niewielu się to udaje, bo jest w tej chwili w niesamowitym gazie. Pod wodzą Xabiego Alonso odnalazł swoją idealną pozycję na boisku. Jest szybki, dynamiczny, ma ochotę do gry i jest niesamowicie skuteczny. Pytanie, czy on w ogóle jest do zastopowania?! Na nim obrońcy Liverpoolu muszą skupić uwagę, bo robi różnicę. Mniej Jude Bellingham, mniej Vinicius Junior – oni też potrafią grać jeden na jeden, pod faul, ale Mbappe jest – na razie – maszyną nie do zatrzymania i nie wiem, na ile się to uda chłopakom Arne Slota.

Nie zatrzymała Realu Barcelona. A Liverpool może? Jaki wynik padnie we wtorek?

- Barcelona rzeczywiście nie zatrzymała „Królewskich", ale też trzeba pamiętać, że do El Clasico przystępowała z ogromnymi kłopotami personalnymi. Mieć jednego Yamala to za mało, żeby rywalizować z Realem, ale też go trochę postraszyła. Liverpool będzie mieć swoje szanse; kilku zawodników musi udowodnić, że trafili tu nieprzypadkowo. Mecz z takim rywalem w Lidze Mistrzów to wymarzona ku temu okazja. Stawiałbym na remis, bo oba zespoły mają jeszcze... nieuporządkowaną grę w defensywie. Będzie więc wiele okazji, by wykazali się bramkarze. Thibaut Courtois jest fenomenalny i – jak Mbappe w przodzie – robi różnicę. Mamardaszwili jednak potrzebuje wielkiego meczu – może uda mu się go zagrać we wtorek? Jedno jest pewne - widowisko będzie wielkie. To są wyjątkowe mecze na Anfield, każdy chce w nich grać!

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

4. kolejka Ligi Mistrzów

Wtorek: Napoli – Eintracht Frankfurt (C+Extra 2), Slavia Praga – Arsenal (C+Extra 3, oba 18:45), Atletico – Royale Union SG (C+360), Bodo/Glimt – Monaco (C+Extra 6), Juventus – Sporting (C+Extra 3), Liverpool – Real Madryt (C+Extra 1, C+Sport 5), Olympiakos – PSV (C+Extra 7), PSG – Bayern Monachium (C+Extra 2), Tottenham – Kopenhaga (C+Extra 5, wszystki 20.45)

1. PSG	3	9	13:3
2. Bayern	3	9	12:2
3. Inter	3	9	9:0
4. Arsenal	3	9	8:0
5. Real M.	3	9	8:1
6. BVB	3	7	12:7
7. Man City	3	7	6:2
8. Newcastle	3	6	8:2
9. Barcelona	3	6	8:2
10. Liverpool	3	6	8:4
11. Chelsea	3	6	7:4
Sporting	3	6	7:4
13. Karabach	3	6	6:5
14. Galatasaray	3	6	5:6
15. Tottenham	3	5	3:2
16. PSV	3	4	8:6
17. Atalanta	3	4	2:5
18. Marsylia	3	3	6:4
19. Atletico	3	3	7:8
20. Brugge	3	3	5:7
21. Athletic	3	3	4:7
22. Eintracht	3	3	7:11
23. Napoli	3	3	4:9
24. Royale Union SG	3	3	3:9
25. Juventus	3	2	6:7
26. Bodo/Glimt	3	2	5:7
27. Monaco	3	2	3:6
28. Slavia	3	2	2:5
29. Pafos	3	2	1:5
30. Bayer	3	2	5:10
31. Villarreal	3	1	2:5
32. Kopenhaga	3	1	4:8
33. Olympiakos	3	1	1:8
34. Kajrat	3	1	1:9
35. Benfica	3	0	2:7
36. Ajax	3	0	1:11

1-8 – awans, 9-24 – play off

Sport adf3d85464

American dream

Jankesi u siebie marzą o sukcesie, ale o spektakularny wynik będzie im bardzo trudno.

W przeszłości reprezentacja USA potrafiła zaskoczyć rywali i obserwatorów, ale było to dziesiątki lat temu. Amerykanie byli „czarnym koniem" pierwszego turnieju o Puchar Świata w 1930 roku. W grupie wygrali dwa razy po 3:0 z Belgią i Paragwajem.

Mentalność zwycięzców

W ich zespole wystąpiła prawdziwa legia cudzoziemska mająca korzenie w Europie, a konkretnie w Szkocji, jak urodzeni tam Bart McGhee, a także Jim Brown, Alexander Wood czy Jimmy Gallagher. Amerykanie awansowali do czołowej czwórki. 20 lat później sprawili jedną z największych sensacji w finałach MŚ, pokonując w grupie Anglię 1:0. Było to 29 czerwca 1950 roku w brazylijskim Belo Horizonte.

Jak będzie teraz? - Musimy wierzyć, że możemy wygrać wszystkie mecze i być mistrzem świata. Jeśli nie będzie takiej mentalności, to będzie trudno o sukces. Chcemy zawodników, którzy przyjeżdżają pierwszego dnia na obóz treningowy i myślą o wielkich rzeczach. To jedyny sposób, aby stworzyć warunki do osiągnięcia dobrych wyników. To będzie nasze ogromne wyzwanie – podkreśla selekcjoner amerykańskiej kadry, słynny argentyński szkoleniowiec Mauricio Pochettino.

Mentalność to silna strona amerykańskich sportowców. Ich piłkarzom w trakcie wcześniejszych 11 startów w MŚ udawało się wyjść z grupy. W tym wieku 4-krotnie na 5 prób, ale ich przygoda z mundialem kończyła się z reguły na 1/8 finału. Tylko na azjatyckim mundialu w 2002 było lepiej.

31
DNI
zostało do losowania finałów mistrzostw świata

Wstydliwe porażki

W kadrze jest kilku doświadczonych, dobrych i ogranych graczy, jak Christian Pulisic czy też Weston McKennie, Tyler Adams albo Timothy Weah, których kojarzymy z poprzednich MŚ w Katarze. O wielki wynik, o spełnienie amerykańskiego snu łatwo nie będzie. Pod okiem Pochettino reprezentacja gra w kratkę. Z jednej strony zajęła 2. miejsce w Gold Cup CONCACAF, ale z drugiej zaliczała wpadki, jak choćby cztery kolejne przegrane (i to u siebie!) w pierwszym półroczu 2025 roku - kolejno z Panamą 0:1, Kanadą i Turcją po 1:2 oraz ze Szwajcarią w Nashville w czerwcu 0:4. – Nie mam zamiaru wymawiać się krótkim czasem pracy z reprezentacją. Na czerwiec 2026 będziemy gotowi w 100 procentach! – zapowiada Pochettino.

Michał Zichlarz



Fot. concacaf.com

22-letni Diego Angel Luna (nr 10) błyszczał podczas ostatniego Złotego Pucharu CONCACAF.

MAURICIO POCHETTINO

TRENER

Na amerykańskim mundialu w 1994 roku do 1/8 finału poprowadził Jankesów słynny trenerski obieżyświat z byłej Jugosławii, Bora Milutinović. 8 lat później Amerykanów aż do ćwierćfinału doprowadził rodzimy szkoleniowiec, Bruce Arena. Obecnie za reprezentację USA odpowiada Argentyńczyk Mauricio Pochettino. Ma wielkie doświadczenie jako piłkarz, a także jako trener. Z sukcesami pracował w PSG, Tottenhamie czy w Chelsea. Amerykanów objął we wrześniu zeszłego roku. Pod jego okiem narodowa drużyna USA zagrała w 20 meczach, z których 11 wygrała, 2 zremisowała i 7 przegrała. W lipcu była druga w Złotym Pucharze CONCACAF. Na turnieju u siebie w czerwcu i lipcu 2026 roku ma być lepiej niż w Katarze, gdzie skończyło się na 1/8 finału z Holandią 1:3.

Drużyny prowadzone przez 53-letniego Pochettino grają ofensywnie, zakładając od pierwszej minuty wysoki pressing. Argentyńczyk słynie ze stawiania na młodych zawodników i budowania ich karier. Tak było, kiedy pracował w Hiszpanii, Anglii czy Francji. Jego rodzice pochodzą z Włoch. Jako piłkarz ma 20 występów w argentyńskiej kadrze, w tym na azjatyckich MŚ w 2002 roku, gdzie Albicelestes pod wodzą Marcelo Bielsy zawiedli, nie wychodząc z grupy F.

(zich)



Fot. IMAGO/PressFocus

Mauricio Pochettino ma poprowadzić Amerykanów do sukcesu.



CHRISTIAN PULISIC

GWIAZDA

Ma już triumf w Champions League i w Klubowych Mistrzostwach Świata w barwach Chelsea, zdobył Puchar Niemiec z Borussią Dortmund i Coppa Italia z Milanem w poprzednim sezonie. Z powodzeniem pokazał się na mundialu w Katarze, gdzie trzykrotnie był okrzyknięty mianem Man of The Match. Takim wyróżnieniem na katarskim turnieju mogli się poszczycić jeszcze tylko Lionel Messi i król strzelców tamtego turnieju, Kylian Mbappe.

Jego dziadek pochodzi z Chorwacji, Christian Pulisic ma też chorwacki paszport, co ułatwiało mu życie, kiedy jako 16-latek trafił do Dortmundu. Dziś wartość rynkowa 27-letniego napastnika to 60 mln euro. Szkoda, że jego karierę zwalniają kontuzje. Tak było w Chelsea, tak jest i teraz w Mediolanie. Sezon rozpoczął z impetem, bo w 6 grach zdobył cztery gole i miał dwie asysty, ale od kilku tygodni pauzuje, a przecież w poprzednim sezonie zaliczył aż 34 występy w Serie A, zdobywając 11 bramek i notując tyle samo asyst. Przeprowadzka do Milanu dwa lata temu posłużyła mu, bo w ekipie Rossonerich należy do liderów.

W kadrze ma już 82 mecze i 32 bramki. Na ostatnim Złotym Pucharze CONCACAF nie zagrał. Selekcjoner, związek i piłkarz uznali, że po dwóch wyczerpujących sezonach lepszy będzie odpoczynek niż ważny, ale forsowny turniej. W jesiennych grach już występował, zaliczając asystę w wygranym spotkaniu z Japonią. Pod względem zdobytych goli w reprezentacji USA jest na piątym miejscu, o dwa trafienia za Erikiem Wynaldą. Przewodzą z 57 bramkami Clint Dempsey i Landon Donovan.

(zich)

STANY ZJEDNOCZONE

United States Soccer Federation
Data założenia 5 kwietnia 1913 r.
Przyjęcie do FIFA (CONCACAF) 1914 (1961)
Adres 303 E Wacker Drive, Suite 1200, Chicago
Barwy biało-niebieskie
Udział w finałach MŚ (12 razy): 1930, 1934, 1950, 1990, 1994, 1998, 2002, 2006, 2010, 2014, 2022, 2026
Największy sukces 3-4. miejsce na MŚ 1930, ćwierćfinał 2002
Pozycja w rankingu FIFA 16

OSTATNIE MECZE

■ Narodowa jedenastka Stanów Zjednoczonych jako współgospodarz 23. mistrzostw świata nie musiała grać w eliminacjach. Drużyna prowadzona przez Mauricio Pochettino rozgrywała mecze kontrolne, żeby w czerwcu i lipcu tego roku zaprezentować się w finale Złotego Pucharu CONCACAF – odpowiedniku Euro czy Copa America. W trzytygodniowym turnieju rozgrywanym u siebie i w Kanadzie Amerykanie w grupie pokonali wszystkich rywali. Z Trynidadem i Tobago było 5:0, z zaproszoną na turniej Arabią Saudyjską 1:0 i z Haiti 2:1. W fazie pucharowej wygrali z Panamą po serii karnych 4:3, a w półfinale z Gwatemalą 2:1 po dwóch bramkach Diego Angelo Luny. W finale rozegranym 6 lipca w Houston lepsi okazali się Meksykanie, 2:1.
We wrześniowo-październikowych starciach z finalistami MŚ Amerykanom szło w kratkę: porażka z Koreą Południową 0:2, wygrana z Japonią w takim samym stosunku, a do tego remis z Ekwadorem 1:1 i wygrana z Australią 2:1. Wszystkie te mecze Jankesi rozgrywali u siebie. W listopadzie, również na swoich stadionach, zagrają z Paragwajem w Pensylwanii 15 listopada, a trzy dni później w Tampa na Florydzie z dwukrotnym mistrzem świata, Urugwajem.

Z ARMII ANDERSA DO AMERYKI

■ Największym sukcesem futbolowej reprezentacji USA jest półfinał pierwszych MŚ w 1930 w Urugwaju. Jankesi w tym turnieju zostali sklasyfikowani przez FIFA na 3. miejscu, choć meczu o tę lokatę z Jugosławią nie rozegrali. 20 lat później na mistrzostwach w Brazylii w amerykańskiej kadrze znalazł się... wychowanek Pogoni Lwów! Adam Wolanin, rocznik 1919, był nieźle zapowiadającym się środkowym napastnikiem. Przed wybuchem wojny wystąpił w 29 ligowych meczach jednego z najlepszych polskich klubów międzywojnia, zdobywając 14 bramek. Z Armią Andersa zdołał opuścić ZSRR. Trenował z rezerwami Blackpool FC, a potem wyemigrował do USA. Pojechał na MŚ 1950 do Brazylii i wystąpił w grupowym meczu z Hiszpanią (1:3). Potem przez kilkanaście lat był trenerem Chicago Eagles.

Sport adf3d85464

Z góry lepiej widać

Beniaminek z Katowic objął fotel lidera III grupy Betclic 3. Ligi. Czy drugi awans z rzędu jest możliwy?

SPARTA KATOWICE

W poprzednim sezonie katowiczanie występowali na poziomie 4. ligi. Choć mówiło się, że może to być wyjątkowo silny beniaminek, który będzie w stanie namieszać w czołówce, to prezes Maciej Handwerker starał się raczej tonować nastroje. - To nie jest melodia na najbliższe miesiące, bo z dużym respektem podchodzimy do 3. ligi. Na pewno będziemy potrzebowali czasu na przestawienie się, bo pamiętamy jak było po awansie z „okręgówki". Te poziomy jednak się różnią - mówił nam w czerwcu.

W szerszym planie nie ukrywał jednak, że ambicje Sparty sięgają 2. ligi. Awansu w roli beniaminka raczej nie zakładał, ale ekipa z Katowic ma na niego całkiem realne szanse. Po ostatniej wygranej w Częstochowie ze Skrą (2:1) oraz stracie punktów przez Górnik Polkowice w Kluczborku (0:2) awansowała na czoło stawki. Warto dodać, że wygrana pod Jasną Górą okupiona została „przygodami", a mianowicie awarią klubowego autokaru mniej więcej w połowie drogi. Dzięki wyrozumiałości rywali spotkanie rozegrano jednak godzinę później. - Dziękuję wszystkim osobom, które pomogły nam dotrzeć do Częstochowy, bo mieliśmy naprawdę poważne problemy - mówił nam tuż po końcowym gwizdku trener Tomasz Wróbel.



Fot. FB/Sparta Katowice

Jest dobrze, ale może być jeszcze lepiej - cieszą się Spartanie z katowickiej Koszutki.

Wygrana ze Skrą miała swoją wagę, bo częstochowianie mieli za sobą serię pięciu meczów bez porażki (zdobyli 13 na 15 możliwych punktów). Kolejna wygrana pozwalałaby im realnie myśleć o włączeniu się do walki o szybki powrót na szczebel centralny... - W 3. lidze gra w tej chwili wielu bardzo dobrych zawodników oraz klubów. Wiedzieliśmy jak wysoko poprzeczkę zawiesi Skra i to się potwierdziło. To był mecz, który może być fajną wizytówką tej ligi. Szanujemy bardzo to zwycięstwo, nawet nie patrząc w tabelę. Cieszymy się, że ta runda idzie tak bardzo po naszej myśli, ale jednocześnie mamy świadomość, że przed nami jeszcze dużo pracy - dodał szkoleniowiec Sparty, któremu w prowadzeniu zespołu pomagają Grzegorz Rajman i Kamil Witkowski.

Co ciekawe, katowiczanie lepiej spisują się na wyjazdach. To w delegacjach zdobyli 18 z 34 dotychczasowych punktów. Na swoim obiekcie jeszcze nie przegrali, ale dość często, bo aż czterokrotnie remisowali. W najbliższą sobotę o 12.00 podejmą Polonię Nysa.

Mariusz Rajek

CZY WIESZ, ŻE...

■ Pierwszy weekend listopada był udany nie tylko dla katowickiej Sparty, ale też dla Podlesianki, która - wykorzystując potknięcie ROW-u 1964 Rybnik (0:1 w domowym meczu z Orłem Łękawica) - zajęła miejsce na fotelu lidera 4. ligi. Pomogło jej w tym wyjazdowe 3:0 z derbowym starciu z Rozwojem. W sobotę o 14.00 przyjdzie jej bronić 1. miejsca w spotkaniu z... ROW-em.

PIŁKA RĘCZNA
LIGA CENTRALNA KOBIET

W meczu zległym SPR Olkusz - Elams-KPS Radom 30:32 (16:17); w meczu awansem Enea PR Poznań - Energa Sambor Tczew 30:25 (11:10).

1. Żory	6	18	191:135
2. Radom	6	18	199:155
3. Poznań	7	15	224:191
4. Kielce	6	13	177:173
5. Tczew	6	12	179:171
6. Legnica	5	8	133:140
7. Warszawa	5	3	131:145
8. Pietrowice Wlk.	6	3	174:194
9. Szczecin	6	3	135:161
10. Olkusz	4	0	110:136
11. Płock	5	0	104:156

Pozostałe mecze 7. kolejki - 7-9 listopada: Kielce - Żory, Legnica - Radom, Warszawa - Pietrowice Wlk., Olkusz - Płock.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

W meczu zaległym Jurand Ciechanów - KSPR Gwardia Koszalin 37:21 (15:11).

1. Pogoń	7	20	230:207
2. Śląsk	7	19	229:175
3. Jurand	7	15	259:220
4. Kraków	7	15	234:208
5. Grunwald	7	15	206:194
6. Padwa	7	12	230:217
7. Stal	7	11	206:221
8. Nielba	7	10	233:230
9. Miedź	7	9	212:218
10. Anilana	7	8	205:210
11. Biała Podlaska	6	6	178:188
12. Kielce	6	3	170:207
13. Gwardia	7	1	166:215
14. Warszawa	7	0	211:259

8. kolejka - 7-9 listopada: Anilana - Śląsk, Padwa - Gwardia, Pogoń - Miedź, Warszawa - Stal, Kielce - Jurand, Kraków - Grunwald, Nielba - Biała Podlaska. **(m)**

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Bystra - Pisarzowice 1:2, Ligota - Hecznarowice 2:1, Wilamowice - Czaniec II 2:1, Zabrzeg - Grodziec ŚL. 6:0, Rybarzowice - Wapienica 5:1, Międzybrodzie B. - Kobiernice 1:4, Kozy - Bujaków 3:0.

1. Wilamowice	12	31	27:12
2. Rybarzowice	12	30	52:14
3. Pisarzowice	12	30	47:22
4. Międzybrodzie B.	12	24	42:25
5. Ligota	12	23	22:23
6. Wapienica	12	18	30:29
7. Zabrzeg	12	16	28:28
8. Hecznarowice	12	16	20:21
9. Czaniec II	11	14	32:27
10. Kozy	12	13	25:29
11. Bystra	11	10	22:26
12. Bujaków	12	8	21:44
13. Kobiernice	12	4	12:36
14. Grodziec Śl.	12	2	7:51

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Cykarzew - Ajaks Częstochowa 4:0, Aleksandria - Ostrowy 2:4, Szarlejka - Kamyk 2:9, Liswarta II Krzepice - Łobodno 9:1, Czarny Las - Nowa Wieś 8:0, Libidza - Popów 0:1, Rzeki Wlk. - Kruszyna 1:2.

1. Popów	12	32	40:12
2. Krzepice II	12	31	48:18
3. Kamyk	12	26	41:17
4. Czarny Las	12	25	37:15
5. Rzeki Wlk.	12	23	26:15
6. Aleksandria	12	19	28:22
7. Ostrowy	12	19	32:29
8. Ajaks	12	15	14:22
9. Libidza	12	13	17:26
10. Szarlejka	12	13	29:41
11. Kruszyna	12	12	23:38
12. Cykarzew	12	7	20:44
13. Łobodno	12	4	15:40
14. Nowa Wieś	12	4	14:45

GRUPA II: Starcza - Krasice 3:1, Myszków - Zieloni II Żarki 3:1, Kotowice - Huta Stara 1:5, Poczesna - Przyrów 0:5, Mstów - Niegowa 0:0, Olsztyn - Dąbrowa Zielona 1:0, Szczekociny pauzowały.

1. Myszków	11	33	44:3
2. Olsztyn	11	26	32:12
3. Niegowa	11	23	26:15
4. Starcza	11	23	21:16
5. Mstów	11	16	35:25
6. Szczekociny	11	16	29:22
7. Huta Stara	11	14	33:28
8. Krasice	12	14	22:29
9. Przyrów	11	13	34:28
10. Żarki II	11	12	21:24
11. Poczesna	11	7	14:39
12. Dąbrowa Z.	11	6	8:45
13. Kotowice	11	4	14:47

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Markowice 4:0, Pietraszyn - Rudy Wlk. 4:3, Czernica - Studzienna 4:2, Grzegorzowice - Zabełków 2:0, Borucin - Pawłów 2:2, Krzanowice - Tworków II 0:0, Raszczyce - Nowa Wieś 2:1, Bełsznica - Owsiszcze 0:0.

1. Pietrowice Wlk.	12	26	36:15
2. Tworków II	12	24	29:15
3. Pietraszyn	11	23	41:25
4. Raszczyce	12	22	25:16
5. Grzegorzowice	12	21	29:20
6. Borucin	12	18	30:30
7. Nowa Wieś	12	17	24:25
8. Owsiszcze	12	17	15:16
9. Bełsznica	11	16	24:23
10. Krzanowice	12	16	24:27
11. Studzienna	12	15	25:21
12. Czernica	12	14	29:31
13. Markowice	12	11	16:26
14. Pawłów	12	10	26:33
15. Rudy Wlk.	12	7	20:34
16. Zabełków	12	6	18:54

RYBNIK

GRUPA I: Kamień - Czuchów 1:0, Czerwionka - Orzepowice 6:3, Jejkowice - Ochojec 2:2, Grabownia - Boguszowice 3:4, Rymer Rybnik - Rydułtowy 4:0, Szczerbice - Chwałęcice 0:2.

1. Rymer	10	22	27:14
2. Chwałęcice	10	21	29:15
3. Boguszowice	10	20	29:19
4. Jejkowice	10	19	24:16
5. Rydułtowy	10	18	22:15
6. Grabownia	10	15	21:23
7. Szczerbice	9	14	21:19
8. Ochojec	10	11	25:27
9. Czerwionka	10	10	21:25
10. Kamień	10	10	17:24
11. Czuchów	10	9	17:27
12. Orzepowice	9	3	9:38

GRUPA II: Baranowice - Jankowice 1:4, Ruptawa - Rowień 4:1, Gołkowice - Krostoszowice 4:1, Żory - Marklowice 1:0, Wilchwy - Skrzyszów 1:0, Łaziska Ryb - Radziejów 1:1.

1. Żory	10	30	37:5
2. Marklowice	10	25	26:10
3. Radziejów	10	17	24:15
4. Skrzyszów	10	16	16:19
5. Gołkowice	9	15	22:19
6. Jankowice	9	15	23:21
7. Ruptawa	10	14	19:18
8. Baranowice	9	13	17:22
9. Łaziska Ryb.	9	8	16:18
10. Wilchwy	10	7	6:25
11. Krostoszowice	10	4	12:28
12. Rowień	10	4	14:32

SKOCZÓW

W meczu awansem Pierściec - Bąków 4:0.

1. Pierściec	13	29	45:23
2. Kończyce M.	12	28	41:26
3. Iskrzyczyn	12	24	43:25
4. Pruchna	12	23	42:18
5. Kończyce Wlk.	12	23	35:15
6. Brenna	12	23	39:28
7. Pogwizdów	12	23	24:17
8. Dębowiec	12	22	30:15
9. Pielgrzymowice	12	18	30:30
10. Bąków	13	10	22:37
11. Goleszów	12	10	28:41
12. Zebrzydowice	12	6	23:49
13. Golasowice	12	4	13:60
14. Pogórze II	12	3	16:47

SOSNOWIEC

W meczach zaległych: Łagisza - Czeladź II 0:6, Preczów - Żelisławice 0:7.

1. Żelisławice	11	30	44:15
2. Czeladź II	11	22	51:17
3. Niwka	11	22	46:21
4. Jaworzno	11	21	43:23
5. Łazy	11	21	34:21
6. Dąbrowa G.	10	20	39:11
7. Okradzionów	10	20	40:16
8. Kromołów	11	19	43:26
9. Psary	11	16	25:27
10. Grodziec	10	11	26:18
11. Sławków	11	10	31:35
12. Kazimierz	10	4	8:54
13. Łagisza	11	1	7:61
14. Preczów	11	0	1:93

TYCHY

W meczach zaległych: Wisła Wlk. - Frydek 2:1, Chełm Śl. - Rudołtowice-Ćwiklice 3:0.

1. Cielmice	12	36	47:14
2. Wisła Wlk.	12	25	31:17
3. Jankowice	12	24	44:20
4. Bieruń St.	12	20	32:25
5. Chełm Śl.	12	19	26:18
6. Międzyrzecze	12	18	32:43
7. Rudołtowice	12	16	29:24
8. Orzesze	12	16	31:29
9. Wola	12	16	15:23
10. Gardawice	12	13	23:36
11. Frydek	12	11	18:24
12. Siódemka	12	9	18:32
13. Woszczyce	12	9	14:28
14. Czułowianka	12	7	18:45

ZABRZE

Walka Zabrze - Gwarek Zabrze 3:1, Rudno - Toszek 3:1, Wielowieś - Wilcza 3:1, Rachowice - Gwarek II Ornontowice 1:2, Burza II Borowa Wieś - Zaborze 2:1, Stanica - Chudów 2:4, Żernica - Carbo Gliwice 2:3, Sośnica II Gliwice - Łany Wlk. 0:3.

1. Łany Wlk.	13	29	31:10
2. Walka	12	28	23:11
3. Carbo	13	27	52:33
4. Rachowice	13	22	37:22
5. Wilcza	13	22	34:22
6. Żernica	12	21	46:23
7. Rudno	13	21	37:28
8. Sośnica II	13	21	27:25
9. Ornontowice II	13	17	24:25
10. Gwarek	12	14	32:27
11. Wielowieś	13	14	14:29
12. Stanica	13	14	27:39
13. Borowa Wieś II	13	13	19:50
14. Chudów	13	12	35:38
15. Zaborze	12	10	13:25
16. Toszek	13	3	14:58

ŻYWIEC

Węgierska Górka - Trzebinia 1:0, Lipowa - Orzeł II Łękawica 1:0, Sopotnia - Czernichów 1:2, Czarni-Góral Żywiec - Soła Żywiec 2:1, Cisiec - Soła Rajcza 4:0, Cięcina - Koszarawa Żywiec 2:2, Gilowice - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 4:1.

1. Cisiec	11	27	34:15
2. Gilowice	12	24	32:17
3. Łękawica II	11	23	27:14
4. Śrubiarnia II	11	22	39:21
5. Koszarawa	11	22	28:11
6. Cięcina	12	21	39:22
7. Lipowa	12	19	24:16
8. Sopotnia	12	17	18:17
9. Czarni-Góral	12	15	21:20
10. Węgierska Górka	12	13	14:27
11. Rajcza	12	10	29:27
12. Trzebinia	11	9	10:37
13. Czernichów	12	5	10:52
14. Soła Ż.	11	2	8:37

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Arkonia Szczecin - Wisła Kraków 1:3, Miedź Legnica - Resovia 3:1, Znicz Pruszków - Legia Warszawa 1:1, Stal Rzeszów - Śląsk Wrocław 5:0, Odra Opole - Górnik Zabrze 1:5, Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk 4:1, Lech Poznań - Zagłębie Lubin 4:2, Polonia Warszawa - Escola Varsovia 2:0

1. Lech	13	30	42:22
2. Miedź	13	30	25:11
3. Zagłębie	13	30	27:18
4. Górnik	13	25	31:25
5. Wisła	13	24	25:21
6. Legia	12	21	28:13
7. Stal	13	21	24:20
8. Polonia	13	20	21:20
9. Jagiellonia	13	19	29:26
10. Śląsk	12	17	25:24
11. Varsovia	13	15	24:33
12. Znicz	13	11	11:26
13. Lechia	13	10	29:31
14. Odra	13	10	10:28
15. Arkonia	13	7	15:26
16. Resovia	13	5	9:31

(m)

Sport adf3d85464

Na mieliźnie

Po deportacji Niebieskich z Chorzowa do Kalisza przedstawicielem Górnego Śląska w elicie pozostał klub z Gliwic. Bańka sympatii, w jakiej - mimo kiepskich wyników na starcie sezonu - znajdowała się Sośnica, pękła niedawno z wielkim hukiem w atmosferze skandalu.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Sympatyczny Czech Ivo Vavra zaskarbił sobie sympatię kibiców Niebieskich.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Rok temu kibice piłki ręcznej na Śląsku cieszyli się, że po 17 latach znów mogą emocjonować się Wielkimi Derbami Śląska. Stało się tak za sprawą wykupienia licencji/dzikiej karty na Superligę od JKS-u Jarosław przez miasto Gliwice na rzecz miejscowej Sośnicy. Jej trener narzekał, że praktycznie przez cały sezon drużyna zmagała się z problemami organizacyjnymi - mieszkała w Jarosławiu, trenowała w Przeworsku, długo ciągnęły się kwestie zaległości, nierozliczonych czynszów, ale klub wyszedł z opresji. Derbowe spotkania z Ruchem Chorzów nie zawiodły; stały na dobrym poziomie, były emocjonujące, trzymały w napięciu. Niebieskie, będące rewelacją rozgrywek, zakończyły sezon na 7. miejscu, a gliwiczanki - z trudem bo z trudem - utrzymały się w elicie. To świetnie rokowało na przyszłość...

Tymczasem po wakacjach czar prysł. Prezydent Chorzowa postanowił de facto zlikwidować Superligę w tym mieście, więc wyrzucił KPR Ruch z jego matecznika, czyli hali MOSiR, a zarząd - z tamtejszego biura. Drużyna została przygarnięta przez Kalisz. Niestety, nowy twór - Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - dotknęły identyczne problemy jak Sośnicę. Nic zatem dziwnego, że po ośmiu kolejkach chorzowsko-kaliska siódemka osiadła na mieliźnie z zerowym dorobkiem i z coraz mniejszymi szansami na utrzymanie. W tej sytuacji lekiem na całe zło ma być Sośnica, ale bańka sympatii, w jakiej - mimo kiepskich wyników na starcie sezonu się znajdowała, pękła niedawno z wielkim hukiem w atmosferze skandalu.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Krzyk skrzywdzonej Aleksandry Dorsz rozniósł się po kraju szerokim echem...

Puszka Pandory

Puszkę Pandory otworzyła była zawodniczka Sośnicy Aleksandra Dorsz, która ujawniła w mediach społecznościowych, że klub zalega zawodniczkom z zapłatą wynagrodzeń, a opóźnienia sięgają kilku miesięcy. Na domiar złego prezes Adam Mrowiec od dłuższego czasu unika kontaktu, a niby profesjonalna Orlen Superliga - wiedząc o wszystkim - niczego nie robi z tym gorącym kartoflem. „Próbowałam załatwić sprawę polubownie, ale kiedy z każdej strony napotykasz ścianę milczenia i obojętności, nie zostaje nic innego, jak powiedzieć o tym publicznie - napisała na Facebooku reprezentacyjna obrotowa. - Piłka ręczna to piękny sport – pełen pasji, emocji i poświęcenia. Niestety, ma też swoją drugą stronę - tę, o której nikt nie chce głośno mówić. Sezon 2024/25 w moim przypadku w SPR Sośnica Gliwice zakończył się już w kwietniu. Od tamtej pory głównym tematem nie są wyniki czy treningi, tylko zaległości finansowe wobec zawodniczek i pracowników".

Problemy zamiatane pod dywan

Mocne, szczere słowa 30-latki skierowane zostały także do ludzi odpowiedzialnych za projekt Orlen Superligi i prezesa klubu. „Najbardziej przykre jest to, że Superliga z Komisarzem Ligi Piotrem Łebkiem na czele, doskonale o wszystkim wie - i nic z tym nie robi. Związek i Superliga świadomie dopuścili do rozgrywek klub, który od miesięcy ma poważne długi wobec zawodniczek, trenerów i pracowników. Prezes klubu, Pan Adam Mrowiec, od dłuższego czasu unika kontaktu. Nie odbiera telefonów, nie odpowiada na wiadomości, nie podejmuje żadnych działań, by rozwiązać problem. A Superliga? Udaje, że nic się nie dzieje, a to co dzieje się w SPR Sośnica Gliwice to nie jest pojedynczy przypadek - to systemowy problem, który Superliga zamiata pod dywan, byle liga się toczyła i kamery działy" – przekazała Dorsz.

Reakcja Orlen Superligi

Na zarzuty zawodniczki Orlen Superliga zareagowała wydaniem specjalnego oświadczenia, ujawniając, że Sośnica otrzymała warunkową licencję i już została ukarana za brak wypłat. „Komisarz Ligi informuje, że monitoruje sytuację i pozostaje w formalnym kontakcie z władzami klubu. Wobec klubu zostało wszczęte formalne postępowanie o naruszenie warunków licencji, dotyczące regulaminowych zobowiązań finansowych wobec zawodniczek. Zgodnie z obowiązującymi procedurami, w pierwszej kolejności to klub, jako podmiot bezpośrednio odpowiedzialny, jest formalnie zobowiązany do uregulowania należności. Superliga sp. z. o.o., działając na podstawie regulaminów, zabezpieczyła środki finansowe na pokrycie ewentualnych potwierdzonych roszczeń. Środki te pochodzą z należności wypłacanych klubowi przez Superligę. Jednocześnie informujemy, że na klub SPR Sośnica Gliwice została nałożona kara finansowa za złamanie warunków licencji" - czytamy w oświadczeniu, po którego opublikowaniu głos zabrała Aleksandra Dorsz. „Mam ogromną nadzieję, że ta sytuacja zakończy się pozytywnie dla wszystkich, którzy oddali serce temu klubowi. I życzę każdej zawodniczce lub każdemu zawodnikowi, aby nigdy nie musiała bądź nie musiał walczyć o swoje wynagrodzenie - zwłaszcza wtedy, gdy próbuje to robić spokojnie, cierpliwie i zgodnie z zasadami. Sport to ciężka praca i poświęcenie, a szacunek i terminowość powinny być standardem" - napisała.

Stanowisko Sośnicy

„Klub potwierdza, że wystąpiły opóźnienia w wypłatach części należności. To sytuacja trudna zarówno dla zawodniczek, jak i dla klubu. Dołożymy wszelkich starań, aby zobowiązania zostały uregulowane w możliwie najkrótszym terminie. Trudności finansowe wynikają głównie z braku sponsora tytularnego oraz ograniczonego wsparcia zewnętrznego. Obecnie prowadzimy rozmowy z potencjalnymi partnerami biznesowymi i realizujemy plan naprawczy mający przywrócić stabilność finansową klubu. Pozostajemy w stałym kontakcie z władzami Orlen Superligi Kobiet oraz Związku Piłki Ręcznej w Polsce, informując o postępach i podejmowanych działaniach. Zależy nam na otwartym dialogu i wzajemnym szacunku. W tym celu Zarząd powołał pełnomocnika ds. Współpracy i Rozwoju Klubu, który będzie wspierał komunikację i realizację planu naprawczego. Zarząd SPR Sośnica Gliwice wyraża ubolewanie z powodu zaistniałej sytuacji i dziękuje wszystkim osobom związanym z klubem za zrozumienie, cierpliwość i dotychczasowe zaangażowanie. Jednocześnie zwracamy się do wszystkich, którym bliskie jest dobro piłki ręcznej w Gliwicach i na Śląsku, o wsparcie działań mających na celu utrzymanie Sośnicy jako ostatniego klubu z naszego regionu w Orlen Superlidze Kobiet. Wierzymy, że wspólnym wysiłkiem uda się przezwyciężyć trudności i zachować miejsce piłki ręcznej ze Śląska w najwyższej klasie rozgrywkowej" - czytamy w oświadczeniu.

Czech na „do widzenia"

Dziś o 18.00 w Kaliszu spotkają się drużyny z biegunów tabeli. Lubińskie mistrzynie Polski to niepokonany lider, z kompletem ośmiu zwycięstw, zdobywca Pucharu i Superpucharu Polski, drużyna o ogromnym doświadczeniu, szerokiej, wyrównanej i międzynarodowej kadrze; po prostu zespół kompletny. Naprzeciw tak wymagających przeciwniczek staną mocno ograniczane kłopotami organizacyjnymi i pozostające bez zwycięstwa zawodniczki Tauron Ruchu Szczypiorno Kalisz, które do przedostatniej Sośnicy tracą 4 punkty. Na szczęście część problemów ambitnych gospodyń została w ostatnich dniach rozwiązana, choć nie wszystkie. - Właśnie po trzech latach opuszczam definitywnie Chorzów i przeprowadzam się do Kalisza. Tak jak pierwszego dnia pobytu w mieście „na dzień dobry", tak ostatniego „na do widzenia" zjadłem obiad w barze Piri Piri. Wydaje mi się, że Chorzów mnie polubił; to fajne miasto, poznałem dużo fajnych ludzi. Dlatego zawsze z sentymentem będę je wspominał, choć pewnie - niestety - będę też żałował, że nie było mi dane dokończyć dobrej pracy, jaką wykonałem z drużyną. No ale trzeba ruszać w drogę, do nowych wyzwań... - mówił nam w poniedziałkowe popołudnie czeski trener Niebieskich, Ivo Vavra.

Potrzeba wzmocnień

Jego podopieczne też się już przeprowadziły do Kalisza. - Nareszcie będziemy trenować we własnej hali, ale sportowo musimy wszystko zacząć od punktu zero. Zaczynamy od meczu z Zagłębiem i choć jestem szalenie ambitnym trenerem i zawsze chcę walczyć o zwycięstwo, to z mistrzyniami Polski o punkty będzie trudno. To doskonały zespół jak na polskie warunki, a ja na już potrzebuję 5 zawodniczek: bramkarkę, skrzydłową, obrotową i dwie rozgrywające. Bez tych wzmocnień ciężko będzie się utrzymać. Oczywiście można założyć różowe okulary, ale one tylko zaciemnią obraz. Bo w porównaniu do poprzedniego sezonu odeszło... 300 bramek (m.in. Polina Masalowa, Patrycja Wiśniewska, Katarzyna Wilczek - przyp. red.), są kontuzje i przeziębienia, więc tak naprawdę nie ma komu grać... Jesteśmy w trudnym momencie, ale dziewczęta na pewno będą chciały się pokazać z jak najlepszej strony przed własną publicznością - dodał szkoleniowiec kaliszanek.

Zbigniew Cieńciała

Sport adf3d85464

Głodni sukcesu

Zebrała się fajna grupa, która chce wygrywać - przekonuje trener JKH GKS-u Jastrzębie, Rafał Bernacki.

TAURON HOKEJ LIGA

Można przypuszczać, że jeżeli przed sezonem mielibyśmy wskazać zespoły, które zagrają w grudniowym finałowym turnieju Pucharu Polski w Krynicy-Zdroju, zaliczylibyśmy pudło. Któż mógłby przypuszczać, że w tym doborowym kwartecie zabraknie aktualnego mistrza Polski i obrońcy pucharu, GKS-u Tychy? To spora niespodzianka zwłaszcza dla kibiców tyskiego zespołu, którzy już od lat przyzwyczaili się do pucharowych eskapad. ECB Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice (28.12.), JKH GKS Jastrzębie – Unia Oświęcim (29.12.) to pary półfinałowe. Zwycięzcy w przedostatnim dniu roku zagrają o cenne trofeum, które tym razem powędruje w nowe miejsce.



Fot. PressFocus

Karolus Kaarlehto między słupkami odgrywa jedną z wiodących ról w THL-u.

Ludzie bezdomni

JKH jest po 2. rundzie sezonu zasadniczego sprawcą największej sensacji. Hokeiści trenują i graja w Karwinie, ale na tę chwilę mają wszystkie zespoły, poza Zagłębiem, na rozkładzie.

- Z naszym mocno okrojonym budżetem (o ok. 50% - przyp. red.) trzeba było szukać zawodników z mniejszymi wymaganiami finansowymi – mówi wiceprezes JKH GKS-u, Jan Miszek. - Ale przyszli ci, którzy są kołem zamachowym i odpowiedzialnymi za zdobywanie goli nie tylko w formacjach specjalnych. To przede wszystkim zasługa dyrektora sportowego Leszka Laszkiewicza, który sprawnie się porusza w środowisku hokejowych agentów i zawsze trafia na właściwego zawodnika. Ponadto trenerzy też służyli radą i w sumie powstał ambitny zespół, walczący w każdym meczu. Nie jest wielką tajemnicą, że podstawą jest wartościowy bramkarz. Sprowadzenie Karolusa Kaarlehto było właściwym pociągnięciem. Fin w poprzednim sezonie miał problemy zdrowotne, ale spisuje się bez zarzutu. Frederik Forsberg strzela gole jak na zawołanie (11 bramek+9 asyst – przyp. red.), podobnie jak Riku Sihvonen (7+12 – przyp. red). Już doszły mnie słuchy, że są podchody do tych zawodników i mają ciekawe propozycje. Wszyscy się cieszymy z dotychczasowych dokonań, oby tylko omijały nas kontuzje. Do końca sezonu jeszcze daleko, dmuchamy na zimne. Może nie będziemy rywalizować o złoto, ale pragniemy zaakcentować swoją obecność w lidze. Trzeba przetrwać ten najtrudniejszy czas bez własnego domu, a potem powinno być coraz lepiej.

Bez tajemnic

Rafał Bernacki, 44-letni trener, przez 11 lat był asystentem Roberta Kalabera. Gdy słowacki szkoleniowiec odchodził, jego najbliższy współpracownik był głównym kandydatem na następcę. Bernacki długo zastanawiał się nad propozycją, jednak nie bał się pracy i kierowania zespołem, tylko warunków, w jakich przyszło przygotować drużynę.

- Udało nam się zebrać fajną grupę zawodników, którzy są głodni zwycięstw – mówi szkoleniowiec JKH GKS-u. - Przede wszystkim chcą trenować, podnosić umiejętności i wygrywać. Nie mają żadnych kompleksów, gdy wyjeżdżają przeciwko zespołom naszpikowanym obcokrajowcami czy reprezentantami kraju. Grają z pełnym zaangażowaniem.

Hokeiści z Jastrzębia pokonali dwa razy Unię 2:1 po dogrywce i 2:0, raz Katowice 4:3 po karnych i Tychy 5:4. Tylko z ECB Zagłębiem mają bilans ujemny, przegrali 1:3 i ostatnio 3:5, prowadząc 3:0.

- Na sosnowiecką drużynę przyjdzie jeszcze pora – dodaje z przymrużeniem oka trener. - Z Robertem nadal jest przyjaciółmi, choć wygraliśmy z Unią dwa razy. To ostatnie 2:0 było najlepszym spotkaniem w naszym wykonaniu, bo od 25 min prowadziliśmy 1:0 i graliśmy szalenie konsekwentnie, a na na kilkanaście sekund przed końcem zdobyliśmy drugiego gola. Kolejny mecz w Toruniu również w naszym wykonaniu był więcej niż dobry, choć musieliśmy odrabiać straty. Wygraliśmy w dogrywce, a wynik miał spory wpływ na rozstrzygnięcia... pucharowe.

W rozjazdach

Kadra JKH jest szeroka, sporo w niej młodzieży, więc ciężar odpowiedzialności spoczywa na graczach bardziej doświadczonych. Do takowych możemy zaliczyć kadrowiczów: Szymona Kiełbickiego i Jakuba Ślusarczyka. Czynią stałe postępy i odgrywają w klubie ważne role. - Po reprezentacyjnej przerwie będzie sporo grania. Jest Superpuchar Polski (25 listopada – przyp. red.) oraz mecz awansem, bo nasza najmłodsza część będzie jechała w grudniu na młodzieżowe mistrzostwa świata – wyjawia szkoleniowiec. - Cieszymy się, że jesteśmy w elitarnym gronie finalistów, ale nie wybiegam tak daleko w przyszłość. Pytany o szanse zawsze powtarzam, że mecz zaczynamy od 0:0 i... – trener zawiesza głos.

Kilku zawodników rozjechało się na zgrupowania kadry seniorów (2) oraz młodzieżowców (6), zaś reszta otrzymała cztery dni wolnego i dopiero w piątek spotka się na zajęciach.

Włodzimierz Sowiński

4
RAZY
hokeiści JKH GKS-u Jastrzębie zdobywali Puchar Polski (2012, 2018-20) i dwa razy przegrali finał (2023-24).

WYSOKI LOT KACZEK

NHL

■ Zespół Anaheim Ducks od kilku lat marzy o grze w drugiej części sezonu, ale play off był dla niego nieosiągalny. Tym razem Kaczki też nie były wymieniane w gronie kandydatów do zaszczytów, a tymczasem w 11 meczach zdobyły 15 pkt, najwięcej od 16 „oczek" w 11 potyczkach w sezonie 2014/15. Tym razem na własnej tafli w Hondra Center wygrały z wyżej notowanymi New Jersey Devils 4:1 (2:0, 1:0, 1:1) i tym samym zaliczyły trzecie zwycięstwo z rzędu oraz piąte w sześciu grach. Trudno się dziwić, że prowadzą w dywizji Pacyfiku, zaś w Konferencji Zachodniej zajmują 4. lokatę.

Beckett Sennecke, młokos z Toronto, dołączył do Anaheim roku temu w drafcie z nr 3 i podpisał podstawowy kontrakt. Wcześniej był czołowym strzelcem w drużynie Oshawa w Ontario Hockey League, która wygrała sezon zasadniczy i zajęła 4. miejsce w play offie. 19-latek nie zawodzi w swoim debiutanckim sezonie. W meczu z Diabłami zdobył inauguracyjnego gola (5 min) i podawał przy trafieniu Cuttera Gauthiera (22). W 11 spotkaniach ma zdobył 7 pkt (4 gole+3 asysty). Joel Quenneville, trener zwycięzców, nie kryje zadowolenia z debiutanta, który z występu na występ czyni postępy zarówno w ataku, jak i w obronie. Szkoleniowiec jest przekonany, że Kanadyjczyk na końcu sezonu będzie miał powody do zadowolenia i zapewne podpisze nowy, bardziej lukratywny kontrakt.

Jake Allen, bramkarz gości, miał 25 udanych interwencji, ale został pokonany jeszcze przez Franka Vatrano (15), a Chris Krieder (59) trafił do pustej bramki. Natomiast Lukas Dostal, jego vis-a-vis, obronił 32 strzały, a pokonał go tylko Jack Hughes (48). Gospodarze grali szybko, pomysłowo i to była podstawa ich sukcesu. Diabły wprawdzie górowały w statystykach, ale liczy się to, co znalazło się w siatce. Sheldon Keefe, trener pokonanych, miał pretensje, że jego podopieczni nie szukali prostszych środków do zdobycia bramek.

W tabeli ogólnej prowadzi Colorado 19 pkt, wyprzedzając Winnipeg, Montreal, New Jersey, Pittsburgh i Detroit po 18.

Anaheim – New Jersey 4:1, Utah – Tampa Bay 2:4, NY Islanders – Columbus 3:2, Philadelphia – Calgary 1:2, San Jose – Detroit 2:3 po dogrywce.

(ws)

Kłopoty (nie tylko) bramkarskie

REPREZENTACJA POLSKI

Po intensywnym okresie ligowym kadrowicze pojawili się wczoraj na zbiórce w Sosnowcu, by rozpocząć treningi przed Europejskim Pucharem Narodów (European Cup of Nations) Sosnowiec Cup z udziałem Włoch, Słowenii i Wielkiej Brytanii na Stadionie Zimowym w ArcelorMittal Park. Pekka Tirkkonen debiutuje w roli selekcjonera i już na początku ma spore problemy personalne. Fiński szkoleniowiec otrzymał kilka sygnałów ze strony kadrowiczów o ich nieobecności z powodu chorób i kontuzji.

Bramkarz Mateusz Studziński (Energa Toruń) ma kłopoty i jego miejsce zajął Michał Kieler. Już na miejscu zbiórki okazało się, że na ból pleców uskarża się Tomaš Fučik i jego udział w turnieju stanął pod znakiem zapytania. Kto wie, czy Studziński jednak nie przyjedzie z Torunia, by pełnić rolę strażaka.

Z obrońców wypadają Michał Naróg i Olaf Bizacki, będący pod obserwacją lekarzy po mocnych stłuczeniach kręgosłupów szyjnych i głów. Ich miejsce zajęli: Adrian Jaworski oraz Oliwier Kurnicki (obaj Energa). Wśród napastników Alan Łyszczarczyk i Łukasz Krzemień zastąpili Kamila Sadłochę oraz Damiana Tyczyńskiego. Mateusz Bepierszcz ma problemy z kolanem i również nie dotarł na zgrupowanie. Zastąpił go młody napastnik Adrian Gromadzki (ECB Zagłębie)

Dzisiaj rano kadrowicze rozpoczynają treningi, zaś w czwartek pierwsze spotkanie turniejowe z Włochami (19.45).

(ws)

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Tomaš Fučik (GKS Tychy, ?), Michał Kieler (GKS Katowice), Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec), Mateusz Studziński (Energa Toruń, ?)
Obrońcy: Karol Biłas i Bartosz Ciura (obaj ECB Zagłębie), Mateusz Bryk i Bartłomiej Pociecha (obaj GKS Tychy), Bartosz Florczak (Unia Oświęcim), Kamil Górny (Polonia Bytom), Kacper Maciaś (GKS Katowice), Adrian Jaworski, Oliwier Kurnicki i Mateusz Zieliński (wszyscy Energa)
Napastnicy: Sebastian Brynkus, Aron Chmielewski i Adrian Gromadzki (wszyscy ECB Zagłębie), Mateusz Michalski i Grzegorz Pasiut (obaj GKS Katowice), Szymon Kiełbicki i Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS Jastrzębie), Filip Komorski, Alan Łyszczarczyk i Dominik Paś (wszyscy Tychy), Łukasz Krzemień (Unia), Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty (obaj Energa), Krzysztof Maciaś (HC Witkowice), Paweł Zygmunt (HC Litwinów)

Sport adf3d85464

LIGOWE REMANETY

Dziesięć kroków w tył

GTK Gliwice zagrało kolejny bardzo słaby mecz. W klubie robi się coraz goręcej.

■ Gliwiczanie dostali solidne lanie w Sopocie - przewaga Trefla sięgała nawet 40 pkt. Po pięciu kolejkach śląska drużyna ma jedną wygraną i blisko sto punktów na minusie (zdecydowanie najgorszy bilans w lidze). - W Sopocie grała tylko jedna drużyna. Jesteśmy bardzo słabi mentalnie, chyba pod tym względem najsłabsi w lidze i każde niepowodzenie nas podłamuje. Nie jesteśmy w stanie realizować naszego planu gry. O ile w meczu ze Śląskiem zrobiliśmy krok do przodu, a z Dzikami nawet dwa, to przeciw Treflowi wykonaliśmy dziesięć kroków w tył. Czeka nas teraz ciężka praca, treningi i przygotowanie do meczu z Górnikiem - zapowiedział wyraźnie przybity trener Boris Balibrea.



Gliwiczanie grają bardzo słabo, ale ich wierni kibice pojechali nawet do Sopotu!

Fot. PAP/Adam Warżawa

■ Dużo dzieje się w Słupsku. W ostatnim tygodniu rozstano się z dwoma ważnymi zawodnikami. Najpierw rozwiązano kontrakt z Kongijczykiem Juniorem Etou - zagrał w czterech spotkaniach, łącznie 63 minuty, zdobył ledwie 9 pkt, trafił 1 z 9 rzutów z gry. Niedługo potem zawieszony w prawach zawodnika został Nigeryjczyk Francis Okoro, który rozegrał trzy mecze i miał bardzo mizerne dokonania (zdobył łącznie 12 pkt, 23 zbiórki i 3 asysty). Energa Czarni szukają nowych zawodników, ale bez wymienionej dwójki w niedzielę pokonali w Toruniu Twarde Pierniki .

■ Mecz z podtekstami był w Szczecinie. W Netto Arenie King podejmował Zastal, a w barwach drużyny z Zielonej Góry pojawiła się silna grupa, która dwa lata wcześniej zdobywała złoto dla gospodarzy. Przed pierwszym gwizdkiem trener Arkadiusz Miłoszewski oraz Andrzej Mazurczak, Filip Matczak i Phil Fayne otrzymali od szczecińskiego klubu okolicznościowe gadżety. Potem sentymentów już nie było, a na boisku dominował King. - Wyglądaliśmy, jakbyśmy się bali grać - powiedział po spotkaniu trener Miłoszewski. - Jakby niektórzy pierwszy raz grali w koszykówkę. Atmosfera w hali była super, ale musimy umieć sprostać takim warunkom, bo w innych halach, choćby we Włocławku czy w hali Legii, może być jeszcze goręcej - dodał szkoleniowiec Zastalu.

■ We wtorek odbędą sie dwa mecze pucharowe z udziałem naszych drużyn. W kobiecej Eurolidze VBW Gdynia we Francji zagra z Tango Bourges Basket, które w ostatniej kolejce niespodziewanie pokonało w Pradze aktualne mistrzynie tych rozgrywek. Nasz zespół po czterech kolejkach pozostaje bez wygranej. Początek meczu o godzinie 20.00. W męskim FIBA Europe Cup Anwil Włocławek podejmować będzie Basketball Lowen z Brunszwiku. Po trzech kolejkach rywale są niepokonani, aAnwil z jedną wygraną zajmuje trzecie miejsce w grupie F. Początek meczu o godzinie 18.30.

■ Dobrze spisująca się w tym sezonie Arka niespodziewanie przegrała u siebie z ostatnimi przed tą kolejką w tabeli Dzikami. Najlepszym zawodnikiem był Landrius Horton, który zdobył 29 pkt przy niesamowitej skuteczności w rzutach za trzy (8 na 9 prób)! W ostatniej kwarcie goście wręcz zmiażdżyli bezradnych gdynian.

■ AMW Arka Gdynia - Dziki Warszawa 78:96 (27:19, 21:26, 14:21, 16:30)

GDYNIA: Okauru 7, Łączyński, Garbacz 14 (3x3), Tubutis 17 (3x3), Ljubicić 10 - Ramey 12 (2x3), Zyskowski 10 (2x3), Kowalczyk, Barrett 8, Hrycniuk. Trener Mantas CESNAUSKIS.

WARSZAWA: Vander Plas 10 (1x3), Horton 29 (8x3), Caruthers 10, Soares 5 (1x3), Frąckiewicz 10 - Aleksandrowicz, Grochowski, Kamiński 14 (2x3), Chavez 8 (2x3), Oguama10. Trener Marco LEGOVICH.

1. Sopot	5	10	465:384
2. Warszawa	5	10	437:375
3. Szczecin	5	9	424:399
4. Wrocław	5	8	443:412
5. Wałbrzych	5	8	389:401
6. Słupsk	5	8	457:416
7. Gdynia	5	8	421:439
8. Zielona G.	5	7	388:375
9. Włocławek	5	7	447:418
10. Lublin	5	7	388:445
11. Dąbrowa G.	5	7	402:418
12. Dziki	5	7	424:403
13. Toruń	5	6	406:441
14. Krosno	5	6	413:440
15. Ostrów	5	6	412:452
16. Gliwice	5	6	355:451

Najbliższe mecze: Słupsk - Krosno (7.11.), Wałbrzych - Gliwice, Wrocław - Szczecin, Włocławek - Lublin (wszystkie 8.11.), Sopot - Gdynia, Dziki - Dąbrowa Górnicza, Zastal - Legia (wszystkie 9.11.), Toruń - Ostrów Wlkp. (10.11.).

(pp)

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

SKS Fulimpex Starogard Gdański - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 89:72, GKS Tychy - KKS Polonia Warszawa 80:87, Decka Pelplin - Weegree AZS Politechnika Opolska 94:77, Żubry Abakus Okna Białystok - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 74:76, Miners Katowice - WKK Active Hotel Wrocław 87:81, Solvera Sokół Łańcut - Novimex Polonia 1912 Leszno 87:64, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - ŁKS Coolpack Łódź 74:85, Enea Basket Poznań - PGE Spójnia Stargard 79:73

1. Starogard	8	15	697:613
2. Warszawa	8	14	690:665
3. Tychy	8	13	699:694
4. Łańcut	8	13	656:640
5. Pelplin	8	13	700:668
6. Bydgoszcz	7	13	622:537
7. ŁKS Łódź	7	12	577:527
8. Wrocław	8	12	634:623
9. Stargard	7	11	580:569
10. Inowrocław	8	11	616:686
11. Leszno	8	10	586:668
12. Poznań	7	10	556:521
13. Katowice	8	10	625:680
14. Rzeszów	7	10	548:557
15. Kołobrzeg	7	10	537:544
16. Opole	7	8	554:608
17. Białystok	7	7	522:599

II LIGA MĘŻCZYZN

BS Polonia Bytom - MKKS Rybnik 87:57, Niedźwiadki Przemyśl - KKS Zagłębie Sosnowiec 57:103, ZKS Stal Stalowa Wola - MKS II Dąbrowa Górnicza 85:72, TS Wisła Kraków - Polaris KKS Tarnowskie Góry 60:93, UJK Kielce - AZS AGH Kraków 61:99, KS Cracovia 1906 - Basket Hills Bielsko-Biała 72:73, AZS Jarosław - pempaVita Resovia Rzeszów 85:81.

1. Tarnowskie Góry	8	16	713:506
2. Bytom	8	15	671:532
3. AZS AGH	8	15	765:529
4. Kielce	8	14	667:604
5. Bielsko-Biała	8	14	648:602
6. Sosnowiec	8	13	668:597
7. Jarosław	8	12	634:637
8. Rybnik	8	12	598:616
9. Wisła	8	11	624:645
10. Stalowa Wola	8	11	545:615
11. Cracovia	7	10	521:512
12. Dąbrowa Górn.	7	9	576:604
13.Rzeszów	7	9	531:568
14. Gliwice	7	8	514:630
15. Przemyśl	8	8	524:830
16. Katowice	6	6	365:537

I LIGA KOBIET

Grupa KLK

Contimax MOSiR II Bochnia - KS Basket II Bydgoszcz 66:79, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Zagłębie Sosnowiec II 80:75, IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra - Wisła II Kraków 64:80, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Art Building Ślęza II Wrocław 61:65, Katarzynki II Toruń - SKK Polonia II Warszawa 62:68, Enea AZS II Poznań - Port Gdynia II GTK 81:67.

1. Poznań	5	10	458:300
2. Gorzów	5	8	401:368
3. Wrocław	4	8	306:232
4. Kraków	5	8	369:390
5. Sosnowiec	5	8	353:336
6. Gdynia	4	7	353:270
7. Bydgoszcz	5	7	363:397
8. Lublin	5	7	324:342
9. Warszawa	5	7	315:362
10. Bochnia	5	6	339:417
11. Jelenia Góra	5	6	350:402
12. Toruń	5	5	282:397

(p)

ZOSTALI TYLKO MISTRZOWIE

NBA

■ San Antonio wróciło z Arizony bez punktów. To pierwsza porażka Spurs w sezonie. Koszmarny występ zaliczył Francuz Victor Wembanyama. Zdobył tylko 9 pkt, miał 9 zbiórek, trafił 4 z 14 rzutów z gry i miał aż 6 strat. Po raz ostatni mniej niż 10 pkt zdobył przed ponad rokiem, gdy Oklahoma City zatrzymała go na ledwie 6 „oczkach". W poprzednich pięciu zwycięskich meczach notował średnią 30,2 pkt i 14,6 zbiórki. - Rywale przewidywali wszystko, co my robiliśmy. Mocno nam to utrudniało grę - przyznał Wembanyama.

- Wyrazy uznania dla graczy z Phoenix. Narzucili nam swoją grę. Byli mocni fizycznie, waleczni i od samego początku nadawali ton na wiele sposobów - powiedział Mitch Johnson, trener San Antonio. Słońca do sukcesu poprowadził Devin Booker, który zanotował double-double (28 pkt, 13 asyst). Suns grały bez kontuzjowanych Jalena Greena i Dillona Brooksa, a w Spurs nadal brakuje De'Aarona Foksa, Luke Korneta oraz Jeremiego Sochana. Wydaje się, że po słabszym spotkaniu powrót Polaka do składu może nastąpić już w najbliższym tygodniu.

Pierwszej porażki w sezonie doznali też Chicago Bulls - w Madison Square Garden z Knicks. Nowojorczycy narzucili swój styl w pierwszej kwarcie, którą wygrali 34:24, prowadzili też do przerwy, a w trzeciej kwarcie przypieczętowali sukces. Jalen Brunson zdobył 31 pkt, a Karl-Anthony Towns zaliczył double-double (20 pkt, 15 zbiórek).

Po dziesięciu dniach od startu sezonu bez porażki pozostaje tylko Grzmot z Oklahomy. W niedzielę zespół trenera Marka Daigneaulta bez większych problemów uporał się ze słabiutkimi Pelikanami. Gospodarze wygrali każdą z kwart, mieli bardzo dobry bilans rzutów z gry (56 proc.), dobrze spisywali się w kontratakach. Tradycyjnie najlepszym strzelcem był Shai Gilgeous-Alexander (30 pkt), a Isaiah Hartenstein dodał 14 pkt, 14 zbiorek i 8 asyst. - Drużyna wykazała się dużą dojrzałością - mówił Daigneault. - Na początku sezonu mieliśmy problemy ze skutecznością, ale ciągle nad tym pracowaliśmy i są efekty - dodał.

Oklahoma City - New Orleans 137:106, Brooklyn - Philadelphia 105:129, Charlotte - Utah 126:103, Cleveland - Atlanta 117:109, Toronto - Memphis 117:104, New York - Chicago 128:116, Phoenix - San Antonio 130:118, LA Lakers - Miami 130:120

(p)

Sport adf3d85464

NASI ZA GRANICĄ

MVP dla Semeniuka

■ We włoskiej Serie A mężczyzn rozegrano już czwartą kolejkę. Znakomicie zaprezentował się w niej Kamil Semeniuk. Poprowadził Sir Susa Scai Perugia do wyjazdowego triumfu z Valsa Group Modena 3:1. Mecz zaczął w wyjściowym składzie, zdobył 9 pkt, z czego trzy serwisem. Przede wszystkim jednak błysnął w defensywie, notując aż 63 procent pozytywnego przyjęcia. Jego postawa została doceniona przez obserwatorów i otrzymał statuetkę MVP spotkania. Najwięcej punktów dla zwycięzców wywalczył Wassim Ben Tara. Starający się o polskie obywatelstwo atakujący zakończył spotkanie z 12 punktami.

W rywalizacji kobiet spore problemy miało Prosecco Doc. A. Carraro Imoco Conegliano Joanny Wołosz. W starciu z Volley Bargamo pachniało nawet niespodzianką, bo potentat przegrał pierwszego seta. Porażka mocno podrażniła Wołosz i jej koleżanki, bo w kolejnych odsłonach nie dały rywalkom żadnych szans, zwyciężając do 21, 12 i 18. Wołosz mecz zakończyła z jednym punktem, który wywalczyła blokiem.

Wejście Hubera

■ W lidze japońskiej Wolfdogs Nagoja Norberta Hubera dwukrotnie pokonały VC Nagano Tridents 3:0 i 3:2. Zwłaszcza rewanż dostarczył sporo emocji. Siatkarze z Nagano mocno się postawili faworytom, zwyciężając w dwóch pierwszych setach 25:23 i 26:24. Dopiero będąc pod ścianą goście wzięli się do roboty. Wzmocnili zagrywkę i atak. Sporo ożywienia do ich gry wniósł Huber, który zaczął w kwadracie dla rezerwowych. Wszedł od początku trzeciej partii i zdobył 10 pkt, notując 70-procentową skuteczność w ataku. Miał też punktowy blok.

Nie wiedzie się natomiast Tokio Great Bears Bartosza Kurka. Stołeczna ekipa dwukrotnie przegrała z mistrzem Japonii, Suntory Sunbirds 2:3 i 0:3. Kurek po raz kolejny nie znalazł się w kadrze meczowej...

Skuteczna Różański

■ Kolejne bardzo dobre zawody w Japonii rozegrała Olivia Różański. Jej Gunma Bank Green Wings w pierwszym spotkaniu bez problemów rozprawił się z Kurobe Aqua Fairies 3:0. Rewanż był bardziej zacięty i zakończył się porażką Gunmy 2:3. Różański w pierwszym starciu była najlepsza na parkiecie. Zdobyła 23 pkt, z czego 21 atakiem. Zbijała z niemal 57-procentową skutecznością. Dołożyła również asa i blok.

W drugim starciu Polka dołożyła... 30 pkt.

Różański jest aktualnie najlepiej punktującą siatkarką ligi japońskiej. Zdobyła dotychczas 174 punkty. Drugie w rankingu Danielle Cuttino i Lucille Gicquel mają po 154 punkty.

(mic)



Bohater z przypadku

Bartosz Krzysiek (z prawej) wyszedł z cienia i odwrócił losy meczu!

Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Kędzierzynianie w trzecim secie mieli dwie piłki meczowe, w czwartym jedną, prowadzili też w tie-breaku i... przegrali. Gospodarzy do sukcesu powiódł heros zupełnie nieoczywisty

PLUSLIGA

Zespoły z Bełchatowa i Kędzierzyna-Koźla zapisały piękną kartę w historii polskiej siatkówki - wywalczyły po dziewięć tytułów mistrza Polski. W bieżących rozgrywkach nie należą jednak do faworytów, ale mają spore ambicje i marzy im się powrót na szczyt. W ich składach nie brakuje też świetnych siatkarzy, jak w ZAKSIE Kamil Rychlicki, mistrz świata z reprezentacją Włoch, czy reprezentanci Polski, Szymon Jakubiszak i Rafał Szymura. O sile Skry z kolei decydują wicemistrz olimpijski z Paryża Jakub Łomacz, solidny Bartłomiej Lemański oraz młodzi i zdolni: Antoine Pothron i Daniel Chitigoi.

ZAKSA grała na maksa

Kibice spodziewali się wielkich emocji i się nie zawiedli. ZAKSA, która w poprzednich kolejkach zebrała pochlebne recenzje, ale przegrała z Bogdanką i Aluronem, tym razem wyszła na parkiet z mocnym postanowieniem przełamania złej passy. Długo spotkanie układało się po jej myśli. Kędzierzynianie grali spokojnie, rozważnie i konsekwentnie. Popełniali mało błędów. Precyzyjnie serwowali. W ataku poziom trzymali na skrzydłach Igor Grobelny i Rafał Szymura, a na środku siatki Karol Urbanowicz. Rozgrywający Quinn Isaacson nie musiał nawet zbyt często sięgać po Rychlickiego, który i tak nie zawsze był skuteczny.

Skra(dzione) meczbole

Gospodarze grali dobrze, gdy mieli dobre przyjęcie. Łomacz, mając dokładnie dograną piłkę, stawiał na Lemańskiego. Mierzący 217 cm środkowy był nie do zatrzymania. Nie szukał technicznych zagrań, do każdego ataku szedł z pełną mocą. Gdy jednak goście mocniej nacisnęli na zagrywce, bełchatowianie mieli problemy. Seryjnie tracili punkty i po dwóch setach przegrywali, a w trzecim musieli bronić piłek meczowych (22:24). Wyszli z opresji. Pomogli im w tym... kędzierzynianie. Rychlicki, mając piłkę w górze na 25. punkt, nie trafił w pole gry.

Krzysiek to jest gość!

To był przełomowy moment. Miejscowi uwierzyli w siebie. Grali coraz lepiej. Kilka razy byli w opałach – w czwartej partii stracili sześć punktów przewagi i znów musieli bronić piłki meczowej – ale cały czas wierzyli w sukces. Zadziałały zmiany. Świetne wejście zaliczył zwłaszcza Bartosz Krzysiek. Atakujący trafił do Skry przez przypadek, zastępując kontuzjowanego Alana Sousę. Podpisał krótki kontrakt do momentu powrotu Brazylijczyka do zdrowia. Wzmocnił siłę ofensywną i zagrywkę. Kędzierzynianie nie mieli pomysłu na jego zatrzymanie.

Tie-break rozstrzygnął się w końcówce. Gospodarze wywalczyli dwa punkty przewagi 12:10. Po chwili było jednak równo 12:12. Przy stanie 13:13 najpierw Krzysiek przebił się przez blok ZAKSY, a w kolejnej akcji Pothron zakończył mecz.

(mic)

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (21:25, 21:25, 26:24, 27:25, 15:13)**

BEŁCHATÓW: Łomacz, Pothron (13), Szalacha (5), Żakieta (8), Chitigoi (3), Lemański (14), K. Szymura (libero) oraz Kędzierski (libero), Szymendera, Kubicki (1), Krzysiek (15), Wiśniewski (8), El Graoui (11). Trener Krzysztof STELMACH.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson, Grobelny (10), Urbanowicz (16), Rychlicki (10), R. Szymura (16), Jakubiszak (13), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Szymański (2), Rećko (2). Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 1457.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 16:20, 21:25.
II: 9:10, 10:15, 15:20, 21:25.
III: 10:8, 13:15, 19:20, 26:24.
IV: 10:7, 15:10, 20:17, 24:25, 27:25.
V: 3:5, 10:9, 15:13.

Bohater – Bartosz KRZYSIEK.

■ **Barkom Każany Lwów – Indykpol AZS Olsztyn 1:3 (25:21, 19:25, 25:27, 23:25)**

LWÓW: Kampa, Pope (22), Szczurow (2), Tupczij (16), Kowalow (18), Gueye (6), Pampuszko (libero) oraz Firkal (1), Rogożyn, Nakano, Kuts (4). Trener Ugis KRASTINS.

OLSZTYN: Tille (2), Karlitzek (18), Majchrzak (11), Hadrava (14), Halaba (16), Lipiński (5), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Siwczyk, Borkowski. Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 960.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 20:17, 25:21.
II: 8:10, 11:15, 14:20, 19:25.
III: 10:7, 15:12, 20:19, 25:24, 25:27.
IV: 10:8, 14:15, 20:18, 23:25.

Bohater – Moritz KARLITZEK.

1. Warszawa	3	9	3/0	9:0
2. Lublin	3	8	3/0	9:2
3. Rzeszów	3	8	3/0	9:3
4. Gdańsk	3	6	2/1	8:5
5. Bełchatów	3	6	2/1	8:5
6. Zawiercie	3	6	2/1	6:4
7. Olsztyn	3	6	2/1	8:6
8. Jastrzębie	3	5	2/1	6:5
9. Lwów	3	3	1/2	6:8
10. Chełm	3	2	1/2	3:8
11. Kędzierzyn	3	2	0/3	5:9
12. Gorzów	3	1	0/3	2:9
13. Częstochowa	3	1	0/3	2:9
14. Suwałki	3	0	0/3	1:9

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 4.11.: Gorzów Wlkp. – Zawiercie; 6.11.: Olsztyn – Gdańsk, Warszawa – Rzeszów; 8.11.: Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie, Zawiercie – Chełm; 9.11.: Lublin – Bełchatów, Częstochowa – Suwałki.

II LIGA

Mężczyźni

Grupa 3

WKS Wieluń – BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:1.

1. Jelcz-Laskowice	5	13	5/0	15:4
2. Wieluń	4	12	4/0	12:1
3. Wrocław	5	11	4/1	12:6
4. Wałbrzych	4	9	3/1	11:6
5. Bielawa	5	7	2/3	10:12
6. Żagań	4	6	2/2	8:6
7. Radomsko	4	4	1/3	6:10
8. Częstochowa	5	4	1/4	7:12
9. Gubin	4	3	1/3	5:11
10. Legnica	4	3	1/3	4:10
11. Brzeg D.	4	0	0/4	0:12

Grupa 4

AKS AZS UR Rzeszów – AZS AGH Kraków 2:3, AT Jastrzębskiego Węgla – Volley Rybnik 0:3.

1. Rybnik	5	14	5/0	15:3
2. Sędziszów	5	13	4/1	14:3
3. Krosno	5	11	4/1	13:6
4. Tychy	5	11	4/1	12:8
5. Kęty	5	9	3/2	12:9
6. Strzyżów	5	8	2/3	10:11
7. Kraków	5	7	3/2	10:11
8. AT JW.	4	5	2/2	6:9
9. Dąbrowa G.	5	4	1/4	7:12
10. Andrychów	5	2	1/4	7:14
11. Lubcza R.	5	2	0/5	4:15
12. Rzeszów	4	1	0/4	3:12

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 4 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.40 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
12.00 Pn: STS Puchar Polski, losowanie 1/8 finału (na żywo); 18.20 Koszykówka: FIBA Europe Cup, Anwil Włocławek – Basketball Loewen Braunschweig (na żywo)

EUROSPORT 1
7.30, 12.30 Snooker: Turniej International Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)

POLSAT SPORT 2
19.55 Koszykówka: Liga włoska, Openjobmetis Varese – Virtus Bolonia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
15.55 Pn: Młodzieżowa Liga Mistrzów, Liverpool – Real Madryt, 20.55 Liga Mistrzów, Liverpool – Real Madryt (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
18.40 Pn: Liga Mistrzów, Napoli – Eintracht Frankfurt, 20.55 PSG – Bayern Monachium (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.00 Tenis; Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
15.00 Tenis; Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport adf3d85464

RANKINGI

SINNER NA TYDZIEŃ

■ Kamil Majchrzak awansował z 70. na 68. pozycję, a o „oczko" w dół - na 78. - obsunął się pauzujący od lata po operacji kolana Hubert Hurkacz w najnowszym notowaniu światowego rankingu. Na pozycję numer 1 po zwycięstwie w turnieju ATP Masters 1000 w Paryżu na tydzień wrócił Jannik Sinner. 24-letni Włoch prowadził na liście ATP przez 65 tygodni, od 10 czerwca 2024 do 7 września 2025. Na osiem ostatnich tygodni zastąpił go o 2 lata młodszy Carlos Alcaraz, który w turnieju w paryskiej La Defense Arena odpadł w 2. rundzie - teraz Hiszpan traci do Włocha 250 pkt, ale w przyszłym tygodniu wróci na fotel lidera, bo Sinner będzie miał odliczone 1500 punktów za zwycięstwo w ubiegłorocznym ATP Finals (Alcaraz zyska 200). O tym, który z nich zakończy rok jako „jedynka" zdecyduje ATP Finals w Turynie (9-16 listopada) z udziałem ośmiu najlepszych tenisistów. Wystąpią w nim także Niemiec Alexander Zverev, Serb Novak Djoković, Amerykanie Taylor Fritz i Ben Shelton oraz Australijczyk Alex de Minaur. Ostatnie wolne miejsce zajmie finalista z Paryża, Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime lub Włoch Lorenzo Musetti.

DEBIUT NINY

■ Iga Świątek pozostanie do końca roku na 2. miejscu w światowym rankingu WTA. Wyprzedzą ją Białorusinka Aryna Sabalenka, która znajduje się na szczycie 63. tydzień i jest już pewna, że pierwszą pozycję utrzyma do końca roku. W czołowej dziesiątce w tym tygodniu nie zaszły żadne zmiany - na kolejnych trzech miejscach są Amerykanki: Coco Gauff (3.), Amanda Anisimova i Jessica Pegula. Magda Linette spadła z 54. na 55. pozycję, a Magdalena Fręch zachowała 59. miejsce. 125. jest Katarzyna Kawa, 134. Maja Chwalińska, a 148. Linda Klimoviczova. W rankingu - na 1464. miejscu - zadebiutowała w poniedziałek Nina Hurkacz - 18-letnia siostra Huberta. Na liście WTA klasyfikowanych jest ponad 1500 zawodniczek.

BORIS NA PIĄTKĘ

■ Boris Becker i jego żona Lilian de Carvalho Monteiro zostaną wkrótce rodzicami. Będzie to piąte dziecko byłego tenisisty. 57-letni Niemiec, którego życie obfitowało w liczne skandale, czwórki potomków doczekał się z trzema innymi kobietami.

Można przegrać, ale...

Iga Świątek uległa Jelenie Rybakinie i o awans do półfinału w Rijadzie powalczy w środę z Amandą Anisimovą.

WTA FINALS

To, co stało się w poniedziałkowe popołudnie na twardym korcie uniwersyteckiej areny Króla Sauda w Rijadzie, trudno racjonalnie wytłumaczyć. Iga Świątek po 36 minutach świetnej gry wygrała pierwszego seta z Jeleną Rybakiną 6:3 i - mając już na koncie przekonującą wygraną z Madison Keys - była jedną nogą w półfinale „mastersa" - imprezy kończącej sezon ośmiu najlepszych na świecie.

Potem jednak rozstawiona z numerem 2 Polka nagle... przestała trafiać w kort. Reprezentantka Kazachstanu nie mogła nie skorzystać z takich prezentów i gładko w godzinę rozstrzygnęła na swoją korzyść dwie kolejne partie 6:1 i 6:0. I to ona - po korzystnym rozstrzygnięciu następnego spotkania w grupie - jako pierwsza zameldowała się w najlepszej czwórce WTA Finals.

Pomijając to, że Rybakina podniosła poziom swojej gry, Iga w trzecim secie sprawiała wrażenie, jakby chciała jak najszybciej przegrać i robiła w ten sposób komuś na złość. Podopieczna Wima Fissette'a nie wyciągała żadnych wniosków z przegranych akcji, nie zmieniała rytmu, nie szukała rozwiązań - jej jedynym środkiem było przebijanie z całej siły piłek... poza końcowe linie kortu. W pierwszym secie Polka popełniła tylko 6 niewymuszonych błędów, w drugim już 19, a w decydującym 17.



Fot. instagram.com/iga.swiatek/

Między pierwszym a drugim setem Iga Świątek zrobiła ogromny krok. Niestety w niewłaściwą stronę...

- Nie zmieniłam planu swojej gry, po prostu jak ona zaczęła częściej trafiać w kort, ja zaczęłam więcej psuć i mogły pojawiać się decyzje, które nie były idealne w danym momencie. Ale tak wygląda ten sport, że pod presją można podjąć błędne decyzje i tyle - próbowała wyjaśnić Świątek w niezdarnej rozmowie z reporterką Canal+.

A Rybakina nie tylko zakończyła serię czterech porażek ze Świątek, ale została dopiero drugą zawodniczką, która w 2025 pokonała Polkę po przegraniu pierwszego seta - wcześniej dokonała tego... Madison Keys w półfinale Australian Open (Iga wygrała w tym sezonie 54 takie mecze). Reprezentantka Kazachstanu kontynuuje też znakomitą passę jesiennych meczów na kortach twardych w Azji: wygrała 8 ostatnich spotkań i 9 z ostatnich jedenastu, a jedyna porażka w tym czasie to ta z liderką rankingu, Aryną Sabalenką (w jednym skreczowała, nie przystępując do niego).

LICZBA BEZRADNA

3

RAZY

Iga Świątek przegrała w 2025 roku trzeciego seta 0:6: poprzednio z Aryną Sabalenką w półfinale Rolanda Garrosa oraz z Emmą Navarro w 1/8 finału we wrześniu w Pekinie; nigdy wcześniej nie przegrała decydującego seta bez wygranego choć jednego gema.

Świątek rywalizację w grupie zakończy w środę spotkaniem z Amerykanką Amandą Anisimovą, która w drugim poniedziałkowym meczu pokonała Madison Keys. Lepsza w tej potyczce zameldуje się obok Rybakiny w półfinale, bo Keys po dwóch porażkach już się nie liczy. Pytanie tylko, czy Polce będzie się chciało? - Turniej się nie skończył, mam jeszcze pracę do wykonania - zapewniła Iga...

Tomasz Mucha

WYNIKI I TABELE

Gra pojedyncza
GRUPA SERENY WILLIAMS

Iga Świątek (2) - Jelena Rybakina (Kazachstan, 6) 6:3, 1:6, 0:6, Amanda Anisimova (USA, 4) - Madison Keys (USA, 7) 4:6, 6:3, 6:2.

1. RYBAKINA	2-0	4-1	27-11
2. Świątek	1-1	3-2	19-18
3. Anisimova	1-1	2-3	20-23
4. Keys	0-2	1-4	14-28

*1-2. awans do półfinałów
* Kolejno po nazwisku: zwycięstwa -porażki, bilans setów, bilans gemów
Zagrały: Świątek - Keys 6:1, 6:2, Rybakina - Anisimova 6:3, 6:1.
W środę - nie przed 15.00: Rybakina - Keys; nie przed 16.30: Świątek - Anisimova.

GRUPA STEFANIE GRAF

Wtorek - nie przed 15.00: Coco Gauff (USA, 3.) - Jasmine Paolini (Włochy, 8.); nie przed 16.30: Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) - Jessica Pegula (USA, 5.).

1. Sabalenka	1-0	2-0	12-4
2. Pegula	1-0	2-1	18-12
3. Gauff	0-1	1-2	12-18
4. Paolini	0-1	0-2	4-12

Zagrały: Sabalenka - Paolini 6:3, 6:1, Gauff - Pegula 3:6, 7:6 (7-4), 2:6.

Gra podwójna
GRUPA MARTINY NAVRATILOVEJ

Sara Errani, Jasmine Paolini (obie Włochy, 1) - Su-Wei Hsieh (Tajwan), Jelena Ostapienko (Łotwa, 6) 3:6, 4:6.

Skandaliczny błąd

Kamil Majchrzak w ostatnim tegorocznym starcie szybko odpadł z halowego turnieju w Atenach.

Polski tenisista (68. ATP) w 1. rundzie ATP 250 na twardych kortach w stolicy Grecji (z pulą nagród 766 tys. dolarów) zagrał dwa zacięte sety z wyżej notowanym (54.) Miomirem Kecmanoviciem. Niestety, obydwa tie-breaki na swoją korzyść w identycznych rozmiarach rozstrzygnął młodszy o 3 lata od 29-letniego Kamila Majchrzaka i bardziej regularny na korcie Serb; po dwóch godzinach i 6 minutach piotrkowianin schodził z kortu pokonany 6:7 (4-7), 6:7 (4-7) i jego mowa ciała wyraźnie pokazywała, jak jest tym faktem sfrustrowany...

W pierwszym secie Polak prowadził już 4:2, ale rywal zdołał wyrównać, a przy stanie 6:5 Serb nie wykorzystał - „niesprawiedliwej" - piłki setowej. Dlaczego „niesprawiedliwej"? Majchrzak wywalczył break pointa, przy którym Kecmanović wyrzucił piłkę poza boisko o kilkadziesiąt centymetrów; mimo to autu nie wywołał system ELC (z ang. Electronic Line Calling), a sędzia stołkowa... ogłosiła równowagę! Skandaliczna decyzja! Zamiast przełamania dla Polaka, Serb za chwilę miał wspomnianego setbola. Ostatecznie Polak zdołał się obronić i doprowadzić do tie-breaka, ale za sprawą podwójnego błędu serwisowego już wtedy mógł przegrać seta.

Początek drugiego seta to z kolei dominacja Kecmanovicia, który prowadził 3:0 i 4:1, lecz coraz lepiej i precyzyjniej grający Polak doprowadził do stanu 4:4. Od tego momentu obaj pilnowali swoich podań i znów o wszystkim rozstrzygnął tie-break. Na początku był zacięty, ale od stanu 4-4 Serb wygrał wszystkie akcje, kończąc pojedynek przy pierwszej piłce meczowej i serwisie Majchrzaka.

To była ich trzecia konfrontacja w turniejach głównych, nie licząc challengerów. Serb zwyciężył po raz trzeci, poprzednio pokonał Majchrzaka dwukrotnie w 2021 roku - w wielkoszlemowym Australian Open i w igrzyskach olimpijskich w Tokio, w obu przypadkach również w 1. rundzie.

Turniej w Atenach to „rodzinny biznes" Serba Novaka Djokovicia, który po konflikcie z władzami swojej ojczyzny przeniósł go w tym roku z Belgradu. Majchrzak zakończył nim bardzo udany sezon, który zaczynał na pozycji 120., a w połowie września osiągnął życiowy ranking 61.

(t)

Sport adf3d85464

POWRÓT DO KORZENI

Demografia, głupcze!



Michał Listkiewicz

W Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, znajomy ordynator w szpitalu położniczym załamuje ręce twierdząc, że tak źle za jego życia jeszcze nie było. To zagadka dziejowa, dlaczego w bogatych społeczeństwach ludzie są mniej skłonni do posiadania dzieci niż tam, gdzie żyje się biednie. Socjologowie wyjaśniają to na wiele sposobów: wygodnictwem, brakiem odpowiedzialności za własną przyszłość, ale też pandemią covid i wojną u naszych granic. W najlepszy wiek dla prokreacji wchodzi tzw. pokolenie Z, dorastające już wyłącznie w erze cyfrowej. Dla niego zaś liczy się tylko to, co znajdzie w internecie: świat wirtualny, a nie realny. Jestem jedynakiem i całe życie brak rodzeństwa bardzo mi doskwierał. Nie podzielam opinii, jakoby z rodziną najlepiej wychodziło się na fotografii.

Problem oczywiście łączy się ze sportem. Zniknęły podwórka w miastach i gminne place na wsiach, wolne tereny pożerają deweloperzy i farmerzy- milionerzy. Lekiem na całe zło miały być orliki wymyślone „za pierwszego Tuska", wręcz sztandarowy projekt tamtego rządu. Teraz został wskrzeszony, z czego niepotrzebnie dworuje sobie prezes PKOl, mówiąc o łataniu dziur na boiskach przez nowego ministra sportu. Orliki były jak paracetamol, który co prawda uśmierzy ból na pewien czas, ale choroby nie wyleczy. Magdalena Środa w zupełnie nieprofesorskim stylu wypaliła, że na orlikach rodzi się kibolska patologia, co tylko dowodzi słuszności tezy wybitnego naukowca Gerarda Labudy, że połowa idiotów to profesorowie. Można zbudować i milion boisk dla każdego, ale bez zmian w społecznej świadomości niewiele to da. Polacy nie lubią się ruszać bez powodu, nie mają nawyku codziennej rekreacji fizycznej. Tylko starsze pokolenia wychowane na podwórkach i pozalekcyjnych zajęciach wf trzyma się krzepko. Gdy przeczytałem raport naukowców z AWF, z którego wynika, że 75% dzieci w wieku do 12 lat nie potrafi wykonać przewrotu w przód, skoczyć przez skrzynię, podciągnąć się kilka razy na drążku, poskakać na skakance, to najpierw się przeraziłem, a potem pobiegłem do plenerowego fitnessu i bez problemu te proste ćwiczenia wykonałem. Ważna informacja: urodziłem się w roku 1953, dwa miesiące po Pawle Janasie i trzy lata przed Zbigniewem Bońkiem. Jak uzdrowić polski sport powszechny? Odpowiedzią nich będzie parafraza sentencji o ekonomii wygłoszonej ponad 30 lat temu przez prezydenta USA, Billa Clintona: „demografia głupcze!"



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Portugalczycy to taka fajna nacja. Czemu więc nad Wisłę ciągną znad Tagu tylko dziwni ludzie?

Moi koledzy z boiska Slawo i Grzesio szefujący Radomiakowi podejmują spore ryzyko, zatrudniając krewkiego Feio. Ale czyż każdy nie zasługuje na drugą szansę? A później na trzecią, piątą i dziesiątą? Na wszelki wypadek pochowałbym w Radomiu biurowe przedmioty ruchome, a zatrudnione w klubie panie wyposażył w zatyczki do uszu.

A do tego potrzebny jest seks, bardzo zalecany przez lekarzy dla zachowania zdrowia fizycznego i psychicznego, ale na pewno nie taki obleśny, jak w wykonaniu angielskiego kajakarza Kurtsa Adamsa Rozentala. Niezadowolony z dochodów z uprawiania sportu postanowił dorobić, nakręcając seksualne filmiki... w samolocie i sprzedając je w internecie. Został zawieszony, ale paskudnego procederu nie zaprzestał. Pornografia w internecie to zaraza współczesnej cywilizacji, gdyż dezawuuje wartości płynące z intymności i uczuć wyższych. Znów głośno o Zbigniewie Ziobro, a przy okazji także o Viktorze Orbanie, który podobno rozważa udzielenie azylu kolejnemu polskiemu politykowi w tarapatach. Węgierskiego premiera znam dobrze i nawet darzę sentymentem, choć często nie rozumiem. Był przyzwoitym piłkarzem w rodzinnym Felcsut, nawet w czterdzieste urodziny zagrał w meczu trzeciej ligi. Sport jest jego pasją, a nie kaprysem dla zjednania sympatii społeczeństwa, które nad Dunajem tę dziedzinę życia lubi i docenia bardziej niż nasze. Dlaczego? Z powodów historyczno-patriotycznych. Prawie półtora wieku temu tylko kultura i sport podtrzymywały świadomość narodową Węgrów, pierwsze organizacje sportowe powstały tam równie wcześnie jak w Anglii. Habsburgowie pozwalali na więcej niż inni zaborcy, czego chociażby polskie kluby w Galicji są przykładem.

Gdy przeczytałem raport naukowców z AWF, z którego wynika, że 75% dzieci w wieku do 12 lat nie potrafi wykonać przewrotu w przód, skoczyć przez skrzynię, podciągnąć się kilka razy na drążku, poskakać na skakance, to najpierw się przeraziłem, a potem pobiegłem do plenerowego fitnessu i bez problemu te proste ćwiczenia wykonałem. Ważna informacja: urodziłem się w roku 1953.

Z ministrem Ziobro zetknąłem się tylko raz w życiu i nie mam miłych wspomnień. Było to na uroczystości „Człowiek roku", organizowanej przez pewien tygodnik polityczny. Wręczyłem laureatowi sędziowski zestaw kartek używany na boisku piłkarskim, a Ziobro z kamienną twarzą i stalowym spojrzeniem wypalił, że być może sam mi pokaże kiedyś „czerwień". Zrobiło się śmieszno i straszno zarazem, że o braku kindersztuby nie wspomnę. Gdy goście wręczają mi niechciany upominek, to zawsze udaję, że mi się podoba.

Na wódkę pod śledzika po kaszubsku nie poszedłbym na pewno z Goncalo Feio, który właśnie z przytupem (?) wraca do polskiej ekstraklasy. Czy nad Wisłę ciągną znad Tagu tylko dziwni ludzie? Przecież Portugalczycy to taka fajna nacja. A tu jak nie Feio, to furiat Sa Pinto, leniuch Santos albo dezerter Sousa. Świetnie zachował się kiedyś właściciel Motoru Lublin, Zbigniew Jakubas, którego Feio straszył odejściem z pracy, kładąc na biurku podanie o zwolnienie. „Przyjęte" - zareagował szef i chwała mu za to. Powinien jeszcze dodać „nie ze mną te numery Goncalo", jako przedstawiciel pokolenia wychowanego na przygodach kapitana Hansa Klossa. Zbyt często przedkładamy trenerskie wygłupy, skandale i ekscesy nad spokojną pracę u podstaw bez parcia na szkło. Gdyby przeciętny polski trener był Indianinem, to niechybnie miałby przydomek Wielka Gęba. Moi koledzy z boiska Slawo i Grzesio szefujący Radomiakowi podejmują spore ryzyko, zatrudniając krewkiego Feio. Ale czyż każdy nie zasługuje na drugą szansę? A później na trzecią, piątą i dziesiątą? Na wszelki wypadek pochowałbym w Radomiu biurowe przedmioty ruchome, a zatrudnione w klubie panie wyposażył w zatyczki do uszu.

Na dziś obiecałem recenzję książki Dariusza Szpakowskiego, ale pochłonięty lekturą kolejnych „Remanentów" kolegi z tych łamów, Jurka Chromika, do nowego tomu jeszcze się nie zabrałem. Co się odwlecze, to nie uciecze...

Sport adf3d85464